Nr 205 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Kraków, Poniedziałek 7 Września 1925. Rok XLIV.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1573.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . 33 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

Aura przesileniowa

Kraków, 5 września.

W dawnym żargonie parlamentarnym wiedeńskim mawiało się, że »es kriselt«, gdy się chciało powiedzieć, iż wytworzyła się sytuacja, w której stronnictwa popierające rząd, niezadowolone z jego działalności, zaczynają kręcić ogo... — pardon — głowami, na znak, że wątpią, więc istnieją, jak mawiał stary Kartezjusz.

Podobną sytuacja wytworzyła się teraz w Warszawie, a raczej w Zakopanem, które wybrano na przemijające centrum twórczości partyjno-politycznej. Stronnictwa bowiem zebrały się w Warszawie i chciały tam rajcować, ale dr Grabski przeczuwając, co się święci, zapowiedział im, iż wmiesza się do rady, nie będzie przypatrywał się spokojnie, jak przygotowują mu na czas późniejszy zapadnię, lecz ze swej strony uczyni zaraz to i owo, aby sytuację wyklarować.

Na takie dictum »stronnictwa« poczuły nagle potrzebę świeżego wysoko-górskiego powietrza i wyjechały do Zakopanego. Tam ciche rodaków rozmowy mają mieć swój ciąg dalszy. Wygląda to tak, jakgdyby wypróbowanym już sposobem chciano wskrzesić dawną parlamentarną większość dla oparcia na niej nowego rządu.

Ostatecznie niema w tem wszystkiem nic dziwnego, co jeszcze wcale nie znaczy, że jest w tem dużo... mądrego.

Dr Władysław Grabski jako premjer dożył lat Matuzalowych. Rządzi całą epokę, liczącą pełnych dwadzieścia jeden miesięcy. Jest to rekord wytrzymałości na wyżynach władzy polskiej za przeszłość i za przyszłość przynajmnej dopóty, dopóki wybory sejmowe będą dawały takie wyniki, jak ostatnie. Zdobyć ten rekord mógł dr Grabski tylko dlatego, że stronnictwa przerażone wynikami swojej gospodarki, zdębiały, dały mu niebywałe w dziejach parlamentaryzmu pełnomocnictwa i zdegradowały Sejm do rzędu chóru ze starogreckiej tragedji, który tylko komentuje na swój sposób czynności bohatera.

Sanacja t. j. nadzieja na rozwiązanie tej kwadratury koła, którą w tym wypadku jest wydawanie cztery razy więcej, niż się w rzeczywistości posiada, odegrała rolę środka znieczulającego przy tej wielkiej operacji, której się podjął dr Grabski ze swoimi asystentami. Ponieważ jednak operacja trwa za długo, w ostatnich zaś tygodniach w stanie pacjenta zaszły nagłe zmiany, podające w wątpliwość ostateczne skutki całego ciężkiego kosztownego i bolesnego zabiegu, przeto nic dziwnego, iż narkoza przestaje działać, że stronnictwa budzą się i zaczynają wykonywać różne coraz bardziej niespokojne ruchy. Z błyskawiczną szybkością upowszechnia się uczucie impasu, w którym znalazła się cała nasza sprawa publiczna, przedewszystkiem zaś część jej najważniejsza — finanse. Źródła podatkowe wysychają coraz bardziej. Obywatele są u kresu swojej wytrzymałości gosopdarczej i rychło patrzeć, kiedy przekroczą już ostateczną granicę, w której mieści się jakikolwiek sens osobistych wysiłków i zabiegów. Równocześnie zaś rośnie bezrobocie i nędza po miastach, niedostatek dawno niewidziany po wsiach. Zarządzenia rządu utraciły jasny wzajemny związek celowy, są sprzeczne jedne z drugiemi a wszystkie razem z celami, dla których zostały wydane. Prawa jednostki do rozporządzania własnością i osobą zostały w sposób dotąd w czasie pokoju nie praktykowany, ograniczone a raczej całkowicie zniesione. Życie z dnia na dzień staje się coraz nieznośniejszem. Cóż dziwnego, że ludzie zaczynają powoli przychodzić do przekonania, że musi być coś złego w samem założeniu, bo przecie instytucja państwa została wymyślona i stworzona nie na to, aby ludziom było coraz gorzej, lecz coraz lepiej. Nie potrzeba wcale imputować stronnictwom sejmowym nadmiernej żądzy władzy i zbyt wielkiego zniecierpliwienia z powodu przedłużającego się odstawienia od steru, aby podmiotową stronę zjawiska dokładnie zrozumieć i należycie ocenić.

Nie ulega wątpliwości, że w każdem państwie i każdem społeczeństwie europejskiem w warunkach o wiele mniej przykrych, niż nasze dzisiejsze, byłoby już dawno wybuchło przesilenie.

Inna rzecz, jak się sprawa przedstawia od strony objektywnej, przedmiotowej, czy i jakie istnieją możliwości, że położenie w drodze przesilenia i zastąpienia obecnego rządu jakimś innym da się poprawić. Otóż pod tym względem prognoza przedstawia się ujemnie. Zarówno bowiem ogromna większość opinji publicznej jak stronnictw politycznych ciągle jeszcze nie może lub nie ma odwagi dotrzeć do jądra kwestji i zrozumieć, że przesilenie dotyczy nie osób rządzących ani metod, któremi się w rządzeniu posługują, lecz samych założeń wewnętrzno i zewnętrzno-politycznych, na których konstrukcję naszego młodego państwa oparto. Wywalać rządy jedne, tworzyć co raz to inne, znaczy walczyć tylko ze skutkami a nieknięta zostawiać przyczynę. Rezultatem może być tylko jeszcze szybsze niż dotychczas zużycie ludzi, tak czy inaczej wykwalifikowanych do rządzenia, których bynajmniej nie posiadamy za wielu, ale żadną miarą nie gruntowna i trwała poprawa.

Dr Władysław Grabski jest nie tylko osobą, lecz także osobistością. Indywidualności tego typu w państwach założonych i rządzonych na podstawie ideologji bardziej racjonalnych a przedewszystkiem trzeźwych, przedstawiałby przez całe swe życie wielką siłę rządzącą. Posiada twardy charakter, wysoki zmysł zręczności politycznej, wytrwałość, odwagę, umiejętność pracy i wielką sztukę krzepkiego optymizmu. Wszystko to cechy, które, skupione w jednej osobie, trafiają się rzadko i dają indywidualność władczą wysokiej miary. Jeżeli ostatecznie po blisko dwuletnich wysiłkach człowiek tego typu staje się przedmiotem przesilenia, podmiotowo — jak widzieliśmy — głęboko uzasadnionego, to znak to nieomylny, że przyczyna leży nie w osobach, lecz w samych rzeczach. Dopóki się do nich nie dotrze, wszelkie przesilenia personalne będą kończyły się większem lub mniejszem niepowodzeniem końcowem.

Ale tak daleko nasze uświadomienie polityczne jeszcze nie doszło. Niewątpliwie pora przyjdzie także i na nie. Oby tylko nie przyszło ono zbyt późno. **(s).**

Szpiegostwo niemieckie na Śląsku

Katowice, 5 września (AW). »Goniec Śląski« donosi, że policja wpadła na **ślady organizacji szpiegowskiej na rzecz Niemiec.**

Organizacja była rozpowszechnioną na Górnym Śląsku, a kierowaną z Berlina.

Aresztowano kilka osób, stojących na czele organizacji i **znaleziono duży materjał obciążający.** Szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

Zatarg o Mossul

Genewa, 5 września (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rada Ligi kontynuowała obrady nad sprawą Mossulu. **Teffik bej** oświadczył, że nie może dopuścić do tego, aby poruszano w jakikolwiek sposób zagadnienie mniejszości narodowej w Turcji. Byłoby bardzo niebezpieczne, gdyby Rada Ligi zajęła się rozpatrzeniem spraw, które nie należą do szematu obrad.

Minister **Amery** oświadczył, że ze sprawozdania komisji wynika **konieczność przyłączenia Mossulu do Iraku.** Kurdowie nie są Turkami. Względy strategiczne przemawiają także za stanowiskiem Wielkiej Brytanji. Kurdowie i Arabowie stanowią główny procent ludności, natomiast Turków niema tam więcej niż 3 proc. Mossulu jest arabskim, a nie tureckim. Nie chodzi zresztą o stworzenie nowego państwa, lecz o kontynuowanie administracji, stojącej pod kontrolą Ligi Narodów. Irak pod zarządem angielskim doszedł do nowego rozkwitu.

Na popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi **Tewfik bej** oświadczył, że **obszar Mossulu nie jest Wielkiej Brytanji potrzebny dla jej rozwoju i bezpieczeństwa,** natomiast przynależność tego obszaru do Turcji ma doniosłe znaczenie. **Rząd turecki nie myśli zrzekać się obszaru, który mu się prawnie należy.** Mieszkańcy tego obszaru mogą posiadać te same prawa co i obywatele państwa tureckiego, niema więc potrzeby oddawania ich pod administrację Anglji, bo nabędą pełnię praw.

Po zamknięciu dyskusji Rada Ligi w porozumieniu ze stronami zainteresowanemi wyznaczyła komisję, złożoną z Undena (Szwecja), Quinonesa de Leona i Guaniego (Urugwaj), której zadaniem będzie rozpatrzeć sprawę Mossulu z punktu widzenia Ligi, drogą **wysłuchania zainteresowanych stron.** Procedura ta może się przedłużyć kilka tygodni, z powodu krańcowej rozbieżności stanowisk stron zainteresowanych. Zauważono również, że **Turcja nie ponowiła swej obietnicy zastosowania się w zupełności do uchwał Ligi.** Wobec tego Briand uznał za stosowne przypomnieć obu stronom, że zgodziły się poruczyć Lidze załatwienie sprawy.

Polityka litewska

Litwini obstają przy oddaniu Wilna

Kowno, 4 września (PAT). »Ritas« ogłasza wywiad z wiceministrem centralnego komitetu partji Chrz. Dem., profesorem Meckauskasem, w którym ten ostatni oświadczył, że komitet centralny stoi na stanowisku, że polsko-litewskie rokowania w Kopenhadze powinny objąć **jedynie sprawy techniczne,** nie wychodząc poza ramy konwencji kłajpedzkiej. Komitet partji Chrz. Dem. — oświadczył dalej Meckauskas — jest **przeciwny utworzeniu konsulatu polskiego w Kłajpedzie** i wpuszczeniu polskiego agenta konsularnego na terytorjum kłajpedzkie, dopóki **sprawa Wilna nie zostanie załatwiona.** W sprawie tej komitet centralny nie zmienia także dotychczasowego stanowiska, nadal uważa **zwrot Wilna za rzecz zasadniczą.** Dlatego też jest zdania, że **nie można wchodzić w stosunki z Polską** dopóty, dopóki Wilno nie będzie oddane Litwie.

Litwini chcą Niemcom oddać Kłajpedę

Tylża, 4 września (PAT). Prasa tutejsza notuje pogłoski, jakoby rząd litewski nosił się z zamiarem **zwrócenia Niemcom części lub nawet całego obszaru Kłajpedy,** a to ze względu na trudności gospodarcze, w jakich znajdują się Litwa i Kłajpeda. Pogłoski te uporczywie utrzymują się wśród ludności Prus Wschodnich, aczkolwiek informacje, zaczerpnięte w królewieckim prezydjum i niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, **nie potwierdzają ich,** chociaż im także nie przeczą. Informacje te stwierdzają tylko, że żadnych rokowań w tej sprawie między Litwą a Niemcami nie było i że sprawa **rewizji granicy litewsko-niemieckiej** objęta jest jedynie całokształtem programu wschodnio-niemieckiego.

Ładne stosunki w policji gdańskiej

Gdańsk, 5 września (AW). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego odbyły się dłuższe rozprawy na temat stosunków panujących w Szupo. Dalszym ciągiem tej dyskusji była interpelacja komunistyczna w sprawie poniewierania aresztowanych przez szupowców. Interpelację uzasadniał poseł komunistyczny Raschke, który twierdził, że **szupowcy biciem zmuszali aresztowanych robotników do zeznań niezgodnych z prawdą.** Aresztowanych bito następnie **jeszcze w prezydjum policji.** W dyskusji nad całością zagadnienia poseł socjalistyczny dr Bryng oświadczył, że senat zwykle lekceważy sobie skargi ludności ze szupowców. — Mowca kilkakrotnie występował jako rzeczoznawca w sprawach sądowych, stwierdzając poniewieranie aresztowanych przez szupowców. Nacjonalistyczny poseł Falkenberg stanął w obronie szupowców, ale nie podał żadnego dowodu na wykazanie, żeby szupowcy zachowywali się poprawnie. Poseł komunistyczny Raschke oświadczył, że **na odwachu 30 policjantów z bagnetem w ręku rzuciło się na aresztowanych robotników.** Mowca odczytał **świadectwa lekarskie, stwierdzające u aresztowanych ślady pobicia.**

Walki w Maroku

Paryż, 5 września (PAT). Wiadomości z Fezu głoszą, że **eskadra francusko-hiszpańska ostrzeliwuje od trzech dni Alhucemas.** Dotąd nie ma potwierdzenia, jakoby okręty poczęły wysadzać na ląd wojsko. Wojsko hiszpańskie kontynuuje swoją akcję na froncie Mellili.

Na północnym froncie francuskim nie przyszł do żadnej poważniejszej akcji, któraby wskazywała, że generalna ofensywa francusko-hiszpańska już się rozpoczęła.

Położenie w Syrji

Z Beyruthu donoszą:

Dzień wczorajszy upłynął w zupełnym spokoju. Jedynie **pod Sueidą trwała do północy strzelanina.** Generał Sarrail udał się do Damaszku.

JAN WIKTOR.

W KOTLE ŻYCIA

(Ciąg dalszy). 32

— Daj mi spokój. Ja też chcę żyć.

— Wiem o tem. Ciebie w domu niema, ale wieści o tobie przychodzą — —

— Ech, te wieści — —

— Wszystko wiem. Ty to z ironją przyjmujesz. Hańby nie odczuwasz. Ja chowam tajemnicę hańby o tu, we wstydzie, wśród ran, policzkowany — — — Mam serce poranione — — — każda godzina plwa w nie, choć purpurą bólu zbroczone. Piekący wstyd i hańba. Nie robię wyrzutów. Ból i cierpienie wypaliły je. Została jedna myśl: dziecko — — Ono rany serca zasypało kwiatami — — cień ochłody, cień uciszenia złożyło. Zapomniałem przy niej — — — Idź swoją drogą, ale ulituj się nad dzieckiem. Szanuj imię i cześć jego. Słowem wyrzutu nie zrobię, słowem nie zapytam — ale bądź matką — oto cię błagam — — mówił powoli, z mocą. Ślepe oczy zwracał w stronę dziecka. Szukał pomocy i siły do oskarżenia i do próśb. I wtedy był nieulękły, niewzruszony.

Słuchała z zagryzionemi ustami, hamując się, aby nie wybuchnąć. Gniew, nienawiść, bunt łamały zapory. Zaciskała pięści i uderzyła w Radońskiego grozą wyrazów wstrząsających

— Co chcę, to zrobię. Jestem panią swojej woli.

— I dlatego — —i dlatego — — szargasz się, jak ścierka po rynsztokach. — — Aż skurczył się w sobie, kiedy padł yte słowa spieczoczył się w sobie, kiedy padały te słowa spieczone ze wstydu a tak plugawe.

— W domu moim obrażasz mnie, jak ulicznik.

— Ty całem życiem siebie obrażasz.

— To jest moja sprawa. Z niczego nie będę się usprawiedliwiała. Oszczerstw się nie lękam. Ty wraz z innemi obrzucasz mnie błotem. Czyń, co się podoba. Nie wyrzucam ci, żeś mi zmarnował młodość — — — że nie szanujesz mojej męczarni — —

— Twojej męczarni? — — I ty bezcześcisz sołwo, które wymawiać można jeno zbolałemi wargami w noce bezsenne, wśród jęku. Czyś ty zgłębiła treść przepastną?

— Znów codzienny pacierz. Powiedz, co chcesz. Czy ty wiesz, co ja przeżywam. Czy ty rozumiesz duszę kobiety i czy starałeś się ją zrozumieć. Młodość we mnie kipi, a ty jeno gryźć umiesz i oczerniać.

— Ja nigdy nie starałem się — co ty mówisz. — —

— Wiem co mówię, ciągłe karczemne awantury, sceny zazdrości o to, żem chwilę z kimś chodziła. Dość mam tego. Duszę się. Wstrętne mi wszystko. Już ci sto razy mówiłam, że mogę każdej chwili odejść. I dla mnie i dla ciebie będzie lepiej.

Chwila ciszy, jakby skała nocy pękła, a w szczelinie pustka powstała. Wśród niej zadrżały bezsilne słowa.

— Isto... tnie — słusznie... po... wie... działaś. Sto razy cię wstrzymywałem, sto razy błagałem — dla dziecka. Trup mego życia drogę ci zagradzał. Aleś go kopnęła i poszłaś, gdzie cię twoje nieokiełznane pragnienia, owite w kłamstwo słów i spojrzeń naiwnych, obłudnie niewinnych, poniosły. Znam twoją duszę, wiem jak mnie nienawidzisz. — — Czuję twoje myśli — — twój wzrok... W wieczności mojego osamotnienia przecierpiałem całe życie, i wszystko rozważyłem. Teraz pierwszy raz mówię — — — możesz odejść tam, dokąd twoje serce już dawno odeszło. — — — Do trupa nie przywiążę cię. — —

Szept strudzony i ciężki, wyważany z głębin, toczył się powoli, słabł i konał na wargach. Ale jeszcze raz wzmógł się — — Na pożegnanie jeno powiem — — — przebaczam ci wszystko, coś dziecku uczyniła...

— Ofiarnik!! — Męczennik!! Ty mnie przebaczasz? — ty — coś mnie zamurował żywcem w trupiarni i pętlę zarzucił, aby mnie zadusić! — Przedemną — przed męczennicą życia, winieneś rzucić się na kolana. — — —

— Więc przebacz mi, matko mego dziecka, wszystko zło, wszystką krzywdę, jaką kiedykolwiek tobie wyrządziłem.

Już miała odejść do swego pokoju. Stanęła.

Patrzyła z błyskiem okrutności na nieszczęśliwego ślepca, na twarz jego drgającą kurczowo. Znać było, że chce zadać mu ostatni cios, pastwić się, zgnębić go, aby u stóp jej się włóczył.

— Wiedz o tem, że odchodząc dziecko zabiorę.

— Ty — — — dziecko — — — ty? — —

Jakby nie słowa ale śmiertelny pot oblał męczeńskie wargi.

— Tak — — — bezlitośnie rąbnęła — —

Radoński zmartwiałemi rękami macał ciemności, wykonywał ruch, jakby chciał przygarnąć Zosię i przytulić do piersi zwid największego skarbu, usłyszeć głos.

— Dziecko do mnie należy. Jam go strzegł, warując u węzgłowia życia jak pies całą duszą oddany. Oczy ślepe — miłością widzące czuwały, gdyś ty — — gdyś ty — —

Każde tchnienie jej życia przeliczyłem, każda jej łza w sercu mojem piętno cierpienia wypaliła. Z Zosią zrośnięty jestem tętnicami miłości, bólu, męki, radości, szczęścia. Gdybyś zabrała, to — — — to — — — poszarpałabyś tętnice mego życia — — — Nie jesteś tak okrutną.

Gdy to mówił wciąż jednako miała utkwione oczy, nieco z lekceważeniem zmrużone. Przeloty wstrętu i nienawiści migały. Źrenice miała pełne jawnej pogardy, usta pełne śliny.

Radoński szukał słowa i z trudem dokończył

— Możesz odejść, ale dziecko moje — —

— Ha! ha! nagłem zwarjowanym śmiechem się zaśmiała.

— Co — — — co — — — mamlał jeden wyraz przerażony nagłym wybuchem obłędu czy opętania.

Pochylona nad Radońskim chwyciła go za ramię kurczowo i śmiała się coraz głośniej w szaleństwie.

— Ty — — — ty — — — wszystko wiesz, wszystko ci ludzie donieśli — — a tego jednego nie wiesz. Kiedyś ty w szpitalu — — — twój przyjaciel wierny — — dozgonny — — Ha! ha — —

— Sam przysłałeś go, aby mnie pocieszył w nieszczęściu — — aby opieką otoczył — —

— Co ty mówisz — — — szelmo — — — porwał się, aby pięścią zatłuc słowa na zbrodniczych ustach.

Odepchnięty padł na krzesło. Zaniemówił. Głowa chodziła w tę i drugą stronę. Ślepe oczy szukały czegoś. Głos cichy, niemy plątał się, potykał. Radomski zaszlochał, a potem śmiał się, szeptał, wołał.

— Co ty mówisz Janka — — Januś — — Ja wiem, że ty kłamiesz — — każde słowo to fałsz — — Za co ty tak okrutnie mścisz się...

Płacz skłębił się w ustach, zadławił w życie.

— Ty po stokroć ślepa bryło, bryło...

Pani Janka trzasnęła z pasją drzwiami.

Wstrząsnął się dom, wstrząsnęło się serce ślepca rozpołowione trzaskiem i obłędnym śmiechem.

Radoński chwycił się za pierś, chcąc wyszarpać a może jeszcze głębiej wbić cios, którym został ugodzony, aby paść trupem — —

Słońce wiszące nad życiem nagle oberwało się i gruzem mroków przywaliło go.

Siedział z obwisłemi ramionami, pochylony naprzód, jak skazaniec, ugodzony kulą.

Puste oczodoły sypały widma łez.

Ciemność czarnemi chustami ścierała je.

Gdzieś o północy usłyszał cichutkie kwilenie dziecka.

— Tatu — siu... ta — tu — siu...

Jeszcze bardziej skurczył się.

Zapaść w skały, aby nie słyszeć. Zabić, rozmiażdżyć ten głos oddany, ufny, najukochańszy, najświętszy — —

Słowa Zosi, prośby, wezwania, spadały jak jego łzy w noc czarną, bezlitosną i rozbijały się i na cierniach jęku zawisały.

Nie mógł podnieść ciężaru głowy, rąk, nóg, aby iść w otchłań grobu, gdzie szczęście zostało grzebane...

— Tatu... siu — boli...

Zerwał się. Oparty o poręcz łóżka zwisł nad Zosią.

Usłyszał jej głos... Wionął oddech... na twarz.

Pierś, wstrząsnął szloch.

— Nieszczęśliwa dziecino... Wszyscy my kajdaniarze przeznaczenia...

I wtedy w chwili największego zgnębienia nieszczęściem, słowa męczeńskie, jakby purpurowa, spieczona krew, zakipiała naokoło rękojeści sztyletu wbitego w osierdzie i chlustnęły ze śmiertelnej rany na zbielałe usta.

Żono moja najmilejsza — — — Więc dziecko, któreś ty porodziła mojem będzie — dla twojej miłości. **(C. d. n.).**

VI-gie Narodowe zawody strzeleckie w Krakowie

W dniach 6, 7 i 8 września br. odbędą się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej drugie z rzędu ogólno-polskie narodowe zawody strzeleckie na wojskowej strzelnicy w Krakowie (Wola Justowska). Pierwsze tego rodzaju zawody odbyły się w zeszłym roku we Lwowie. Celem ich jest wykazanie sprawności technicznej we władaniu bronią palną, propaganda strzelania, jako doniosłego czynnika w przysposobieniu wojskowem społeczeństwa oraz przygotowanie najsprawniejszych zawodników polskich do przyszłych zawodów olimpijskich.

Bardzo duża ilość zgłoszonych zawodników tak ze sfer wojskowych jak i cywilnych z całej Polski, oraz liczne i cenne nagrody, przeznaczone dla zwycięzców, świadczą o wielkiem zainteresowaniu się społeczeństwa powyższemi zawodami. Nagrody między innymi ofiarowali: Prezydent Rzeczypospolitej, minister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego, Związek Strzelecki, główny komitet zawodów w Warszawie, Tow. Strzeleckie w Krakowie, Sokół, gmina m. Krakowa itd.

Uroczyste otwarcie zawodów i powitalne przemówienie prezesa Okręg. Komitetu zawodów hr. Wodzickiego nastąpi dnia 6 bm. o godz. 9 rano na strzelnicy na Woli Justowskiej. W dwóch pierwszych dniach zawodów odbędą się strzelania ćwiczebne i konkursowe z broni długiej i krótkiej o nagrody, oraz z broni małokalibrowej o nagrodę celności i o mistrzostwo Polski. W trzecim dniu zawodów odbędą się zawody myśliwskie o mistrzostwo Polski i strzelanie konkursowe przedolimpijskie.

Równocześnie z zawodami krakowski Komitet Okręgowy zorganizował wystawę strzelecką w salach Tow. Strzeleckiego (przy ul. Lubicz), która będzie przeglądem bardzo ciekawych eksponatów z zakresu strzelectwa, rodzimej wytwórczości broni, pocisków, przyborów myśliwskich itp.

Wstęp na zawody dla zawodników wolny, dla publiczności 50 gr.

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

Dziad z gramofonem

Dziad z gramofonem — oto najnowsze zjawisko na ulicach Krakowa. Za dawnych czasów chodził dziadek z lirą, potem z kobzą, czy obojem, później przyszła era ręcznej harmonijki, a następnie katarynki. Panowała ona długo, tem bardziej, że po miastach, na wsiach działa katarynka, zwykle z góry, dowano mu kilku centów, aby tylko nie grał i aby się wynosił dalej. Konkurencję dla katarynki stanowiły tylko Czeszki z harfami i o wcale nie powabnym głosie, te jednak znikły w czasie wojny, na szczęście niewątpliwie na zawsze. Ślepy grajek ze skrzypcami, budzący tak bolesne wrażenie, zawsze przyjmowany z tkliwą ofiarnością, należy dziś do rzadkości.

Obecnie pojawił się dziad z gramofonem. Obchodzi on domy Krakowa, ustawia na podwórzu duże drewniane pudło, na niem gramofon z trąbą metrowej długości, puszcza w ruch instrument, a sam obchodzi mieszkania, albo kręci się przed oknami i zbiera datki. Zastosowanie gramofonu w przeświętostarych dziadowskich jest niewątpliwie postępem, świadczącym niejako o zainteresowaniu się tej kategorji pracowników zdobyczami cywilizacji, ale także o umiejętnem ich wyzyskaniu, teraz bowiem dziad nie potrzebuje trzymać pomocnika do zbierania pieniędzy podczas swego koncertu.

Na razie dziad z gramofonem, jako nowe zjawisko, zbiera hojne datki za swą pomysłowość, z biegiem jednak, że wkrótce jego dochody zwiększą się jeszcze, bo niewątpliwie, jak katarynkarz, będzie dostawał grosze z góry, aby tylko nie koncertował. (ir.).

KRONIKA

Kraków, 5 września.

Konwencja handlowa polsko-węgierska

Wczoraj w prezydjum Rady ministrów odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej polsko-węgierskiej z dnia 26 marca 1925 roku. Ze strony polskiej wymiany dokonał prezes Rady ministrów, Władysław Grabski, ze strony węgierskiej Aleksander Belitsky, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny.

Senzacyjna polska inwazja militarna do Niemiec

Z Berlina donosi A. W.

Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, jakoby jakiś żołnierz polski przekroczył granicę polsko-niemiecką na koniu, zapuszczając się 1½ kilometra w głąb terytorjum niemieckiego. — Tym wiadomość podają pisma berlińskie w formie senzacji.

Wzrost przestępstw wśród posłów gdańskich

Z Gdańska donoszą:

Wobec zwiększającej się coraz bardziej liczby przekroczeń i przestępstw, popełnianych przez posłów Volkstagu, między innemi zarzucano jednemu z posłów popełnienie kilku oszustw, prezydjum Volkstagu wypracowało projekt, reformujący dotychczasowe postępowanie wobec posłów, dopuszczających się nadużyć i przekroczeń.

5 miljonów grzywny za niedozwoloną publikację

Z Budapesztu donoszą:

W drugim procesie o niedozwoloną publikację został były minister spraw wewnętrznych, Beniczky, uwolniony, natomiast redaktor dziennika „Az Ujsak" został skazany na miesiąc więzienia i pięć miljonów grzywny.

Zderzenie parowców

Z Londynu donoszą:

Dzisiaj w nocy zderzyły się wśród gęstej mgły u ujścia Tamizy dwa parowce angielskie. Jeden z nich w ciągu 8 minut poszedł na dno. Kapitan statku i jego żona utonęli. Załogę i podróżnych, w liczbie 14, zdołano uratować.

Katastrofy kolejowe

Z Bordeaux donoszą: W pobliżu Bayonne wykoleił się pociąg pospieszny. Trzy osoby zabite, a około 15 rannych.

Z Londynu donoszą: Pociąg kurjerski na linji Sheffield—Manchester wpadł na pociąg towarowy. Maszynista został zabity, a 14 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Podejrzana wyprawa samolotów sowieckich

Z Tokio donoszą:

Dwa aeroplany sowieckie, odbywające lot z Pekinu do Tokio, przybyły tu wczoraj rano. Trzeci aeroplan wylądował przy fortach Simonoseki. Pilotów zatrzymano, a władze wojskowe rozpoczęły badania w celu przekonania się, czy nie zdejmowali oni planów fortecy.

DZISIEJSZY DODATEK TYGODNIOWY DO „NOWEJ REFORMY" zawiera następujące artykuły: „Na otwarcie Targów Wschodnich" (dr W. S). „Prace i badania literackie (Leopold T.). „Żydzi w Rzeczypospolitej krakowskiej" (Ad. Chmiel). „Bilans wystawy paryskiej" (J. Grz.). „Z teatrów i kin paryskich" (Emjot). Utwory poetyckie Kazimiery Alberti i Mieczysława Smolarskiego. — W feljetonie: „Miłość Szujskiego" (Kazimierza Bartoszewicza).

JESIEŃ. Wprawdzie liście nie opadają jeszcze z drzew, ale chłodne powietrze przypomina nam dosadnie, że rozpoczyna się jesień. W nocy rtęć w termometrze spada na 8 stopni powyżej zera, a szyby w oknach okrywają się od wnętrza „potem". Deszcze powiększają jeszcze wrażenie jesieni i działają przygnębiająco na humor. Dzisiaj rano deszcz nie ominął nas, ale na szczęście trwał krótko, poczem zajaśniało słońce.

W DNIU 8 WRZEŚNIA NIEMA ŚWIĘTA. Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, wydanem na mocy ustawy o tak zwanych pełnomocnictwach, przypadające w dniu 8 b. m. święto Narodzenia Najświętszej Marji Panny, w roku bieżącym zostało zniesione. Wobec tego w dniu tym urzędy państwowe, miejskie i prywatne będą czynne, sklepy otwarte i szkoły czynne — jak w dniu powszednim.

NABOŻEŃSTWO ZA Ś. P. J. NOWICKIEGO. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juljana Nowickiego, naczelnika wydziału przemysłowego województwa. Nabożeństwo odprawił O. Anioł. Udział w nabożeństwie wzięli: wicewojewoda dr Wawrausch z naczelnikami wydziałów i urzędnikami województwa, komisarz rządu Ostrowski z wiceprezydentami Sarem, Rollem i drem Wielgusem, dyrektor policji, dr Styczeń, dyrektorowie banków, przedstawiciele świata przemysłowego i liczny zastęp inteligencji.

OŻYWIENIE RUCHU OBCYCH W KRAKOWIE. Prezydjum polskiego Związku turystycznego zostało wczoraj w południe przyjęte przez komisarza rządowego miasta Krakowa, p. Ostrowskiego. Prezes Związku, dr Schneider, przedstawił sprawę utworzenia dworca autobusowego na pl. św. Ducha, jako centralnego przymusowego punktu wyjścia dla wszystkich linij autobusowych, wychodzących z Krakowa. Komisarz rządowy z nadzwyczajnem zrozumieniem sytuacji uznał zupełnie konieczność zorganizowania ruchu autobusowego w Krakowie i zapewnił delegację o najrychlejszem wydaniu odnośnego rozporządzenia. Przy tej sposobności zapowiedział komisarz rządowy zwołanie ankiety, której celem będzie przygotowanie i organizacja ruchu obcych na rok przyszły, ujęta w analogicznej formie, jak w innych miastach zagranicznych, będących ośrodkami ruchu obcych. W skład tej ankiety wchodziłyby wszystkie czynniki, mające łączność z ruchem obcych, jak: Izba handlowa, Związek turystyczny, gremjum hotelarzy i pensjonatów, kongregacja kupiecka, reprezentanci nauki, sztuki i t. d. Ankieta powyższa miałaby opracować program atrakcji dla obcych, oraz poczynić przygotowania natury technicznej. W tym celu ma być w najbliższym czasie utworzony kurs dla kształcenia przewodników, przygotowanie materjału reklamowego widoków Krakowa, które umieszczane będą na dworcach kolejowych i w pociągach, oraz korzystając z wysoko rozwiniętego krakowskiego przemysłu graficznego, ma być wydany luksusowy przewodnik Krakowa w obcych językach.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE W KRAKOWIE. Kuratorjum szkolne w Krakowie organizuje wydział szkolnictwa ogólno-zawodowego. Do nowego wydziału będą należały sprawy tych wszystkich szkół które nie podlegają bezpośrednio ministerstwu oświaty. Tak więc z kompetencji wydziału ogólno-zawdweg będą wyłączone: Akademja handlowa, wyższa szkoła przemysłowa, szkoła gospodarstwa domowego i t. p. Wizytatorem i kierownikiem wydziału ogólno-zawodowego został inspektor Misky ze Lwowa. Wydział ten będzie posiadał etaty na dwóch dalszych wizytatorów i 8 referentów; biura tego urzędu zostaną pomieszczone w gmachu P. K. O. na drugiem piętrze. Zaznaczyć należy, że szkolnictwo zawodowe okręgu krakowskiego podlegało dotąd kuratorjum szkolnemu we Lwowie.

NA TARGI WSCHODNIE I NA ZJAZD DZIENNIKARZY EKONOMISTÓW WE LWOWIE wyjeżdża z ramienia „Nowej Reformy" nasz współpracownik red. dr Wacław Szperber.

ZAPOMOGI NA KSIĄŻKI DLA DZIECI INWALIDÓW I WDÓW, członków Koła, wypłacać będzie Związek inwalidów w poniedziałek, 7 b. m., o godzinie 3 po południu.

WZLOTY AEROPLANÓW NA BŁONIACH. Podczas „Tygodnia Ligi obrony powietrznej państwa" w dniu 6 b. m., odbędą się na Błoniach miejskich wzloty samolotów, które wznosić się będą z pasu gruntu na wielkich Błoniach naprzeciw parku dra Jordana. Miejsce wzlotów będzie odgraniczone linami na słupkach, wbitych w ziemię. Celem uniemożliwienia przedostania się publiczności na miejsce wzlotów, odgraniczony pas obsadzą organa policji i wojska. Podczas wzlotów w dniu 6 b. m. po południu na czas około 3 godzin zamknięta będzie Aleja 3 Maja dla pieszych i ruchu kołowego od bramy parku dra Jordana.

KRADZIEŻ DWÓCH CENNYCH OBRAZÓW. Dzisiaj nad ranem skradziono z gablootki p. Schmausa, umieszczonej w sieni domu przy ulicy Florjańskiej l. 25, dwa cenne obrazy, a mianowicie obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający ułana francuskiego w lesie, oraz Rychter-Janowskiej „Dworek polski w jesieni". Organa policyjne powinny dołożyć starań, celem ujęcia sprawców.

FATALNA POMYŁKA. Dzisiejszej nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Podbrzezie, gdzie p. Salo O., lat 43, wypiła przez pomyłkę weronal. Po przepłukaniu żołądka, przewieziono ofiarę przykrej pomyłki do szpitala.

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE 13-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Katarzyna Spytek, zamieszkała przy ulicy Szlak l. 11, doniosła do policji, że dn. 31 sierpnia b. r. wysłała koleją swoją córkę Józefę, lat 13, do zakładu SS. Miłosierdzia w Rozdole nad Dniestrem. Obecnie stwierdziła, że dotychczas córka w tym zakładzie się nie zgłosiła. Matka przypuszcza, że córka uległa jakiemuś wypadkowi.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ POWODEM SAMOBÓJSTWA. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy p. Bożenie H., modniarce prywatnej, lat 24 liczącej, zamieszkałej w Prądniku Czerwonym, która w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość skoncentrowanego kwasu solnego. Desperatkę w groźnym stanie odwieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku p. H. była zawiedziona miłość.

PODWÓJNA SAMOBÓJCZYNI. Dzisiejszej nocy przy ulicy Berka Joselewicza niejaka Zofja Skowronek, lat 23, robotnica, poderżnęła sobie nożem w zamiarze samobójczym tętnicę lewej ręki, a nadto zażyła silnie działającej trucizny. Lekarz dyżurny, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desperatkę w groźnym stanie do szpitala. Powodem zamachu Skowronkównej były niesnaski rodzinne.

WYPADEK NA HUŚTAWCE. Dzisiaj rano spadła z huśtawki 2-letnia Djonizja Karaś przy Alei Mickiewicza l. 27, doznając złamania obu kości u ręki prawej. Po założeniu szyny, przewieziono nieszczęśliwe dziecko do szpitala.

Z SIEKIERĄ NA POLICJANTA. Dzisiejszej nocy ulica Ciemna była widownią wielkiego zbiegowiska ludzi, które wywołał niejaki Stanisław Gałek wraz z drugim osobnikiem i trzema kobietami wątpliwego prowadzenia się. Gdy posterunkowy, pełniący służbę obchodową w tym rejonie, wezwał awanturujących się do spokoju, Gałek, odłączywszy się od reszty towarzystwa, pobiegł do domu, a powróciwszy na miejsce zajścia, rzucił się z siekierą na policjanta. Posterunkowy, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, wezwał Gałka do porzucenia siekiery i podniesienia rąk do góry. Gdy jednak to nie poskutkowało, policjant oddał w kierunku Gałka strzał, celując w nogi. Po strzale awanturnicy rozbiegli się.

Tragedja młodocianego artysty w Krakowie

Brak środków do życia i funduszów na kształcenie się sprowadza 17-letniego chłopca na drogę występku. — Fałszuje on banknot 20-złotowy i zostaje aresztowany

W tych dniach aresztowała policja pod zarzutem puszczenia w obieg falsyfikatu 20-złotowego banknotu — Albina Janczarskiego, lat 17 liczącego, adepta szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie.

Indagowany w śledztwie policyjnem Janczowski wyjaśnił, iż fałszywy banknot otrzymał od swojego znajomego w Olkuszu (Janczarski pochodzi z Imbramowic w pow. olkuskim) i nie wiedział o tem, że banknot jest fałszywy.

Ponieważ rewizja osobista przy Janczarskim nie dała żadnego rezultatu, wydelegowano z tut. E. U. Ś. organa śledcze do miejsca zamieszkania Janczarskiego, gdzie przesłuchano osoby, wskazane przez Janczarskiego.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Janczarskiego dostarczyła wystarczającego materjału dowodowego, naprowadzającego na to, że Janczarski sam zajmował się fabrykacją falsykatami.

Przedstawione Janczarskiemu dowody wpłynęły na jego przyznanie się do winy. Janczarski wyjaśnił sposób i środki, jakiemi posługiwał się przy fabrykacji, niemniej na poczekaniu sporządził jeden egzemplarz falsyfikatu.

Z uwagi na szybkość i precyzyjność falsyfikatu sporządzonego prezez J. w urzędzie śledczym — środkami prymitywnemi, jak ołówek i akwarela, odniosło się wrażenie o niezwykłych zdolnościach młodego artysty, który w innych warunkach i okolicznościach mógłby z pożytkiem pracować dla własnego społeczeństwa.

Przesłuchany w dalszym ciągu Janczarski, oświadczył ze skruchą i żalem, że brak środków do życia i funduszów na dalsze studja rzeźbiarskie sprowadziły go na drogę występku.

Zapiski literackie

— „ŚWIATOWID" w ostatnim numerze podaje bardzo efektowne widoki z polskiego morza, oraz liczne zdjęcia z ruchu sportowego i z dziedziny mody na jesień. Osobny dział poświęcony jest letnim obozom przysposobienia wojskowego w Rytrze, oraz nowym rekordom scenicznym teatru Reinhardta. Bogata fotograficzna kronika aktualności zawiera między innemi zdjęcia z procesu Muraszki, skutki cyklonu w Holandji, nowe odezwanie się Wezuwjusza, fragmenty z kongresu sjonistycznego, interesujące zdjęcia głośnego dzisiaj portu [illegible] i t. d., nadto szereg efektownych rozmaitości, wreszcie dalszy dział humorystyczny.

Operetka „Nowości"

Rozpoczęcie sezonu.

»Hrabiną Maricą« zainaugurowano sezon w zmienionej obsadzie ról, co, niestety, nie wyszło na dobre artystycznemu rezultatowi spektaklu, zwłaszcza w zakresie wokalnym.

Kreująca po raz pierwszy w Krakowie niełatwą, tytułową partję, p. Marja Wrońska, nie może się mierzyć ze swoją w tej roli poprzedniczką, p. Kramerówną, muzycznie najlepszą bodaj w Polsce »Maricą«, wyszła jednak zwycięsko z współzawodnictwa z wieloma swemi w Krakowie poprzedniczkami, jeśli chodzi o wdzięk aparycji, skłaniający liczne dłonie do oklasków, jakiemi artystkę przyjmowano. Niewielki, w górnych tylko tonach dźwięczny głos p. Wrońskiej był przytem w stanie silnej niedyspozycji.

Podobnie partner jej, p. Bronisław Romaniszyn (Tassilo) »brał« widownię raczej dobremi warunkami zewnętrznemi i rutyną w cokolwiek zbyt afektowanej grze, niż walorami śpiewaczemi. Wokalnie, artysta przedstawił się najkorzystniej w dobrze brzmiącem fortissimo momentów eruptywnych, w których wykazuje dużą wytrzymałość i pewien blask tonu, gdy w mniejszych napięciach dynamicznych organ p. Romaniszyna brzmi blado, bezdźwięcznie.

Po raz pierwszy w większej rólce występująca p. Jaśkówna (Liza) przeprowadziła ją z temperamentem i ujmującym wdziękiem młodości, zdobywając się na trafne akcenty szczerości i prostoty. P. Orlińskiemu, jako księciu Populescu, nie dostawało tak koniecznego w roli tej komizmu, który z dawnem powodzeniem reprezentował jedynie p. Fiłarski-młodszy (Koloman Župan).

Rzęsiście oklaskiwano gwizdanie p. Halmirskiej, oraz występy baletu z p. Popielewską i Piotrowskim na czele, a niepotrzebne powtarzanie różnych »numerów« przeciągało przedstawienie do tego stopnia, że po godzinie 11 załatwiono się zaledwie z dwoma aktami. Zbyteczne podkreślać, że praktyki takie nie odpowiadają ani publiczności, ani interesowi teatru, który nie wiele zyska zapewne na zmuszaniu najcierpliwszych nawet do opuszczania widowiska przed jego końcem, oraz na rezygnowaniu z widzów, korzystających z ostatnich połączeń tramwajowych i kolejowych.

Jul. Św.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wchodzi na afisz głośna nowość francuska, łaskowa komedja Fleurs'a i Croisset'a „Nowi panowie", która w listopadzie z. r. po raz pierwszy odegrana w teatrze „Athenée", powtarzana odtąd codziennie, nie schodzi dotychczas z repertuaru tej sceny. Trzy wielkie role, które stawiają wygórowane wymagania zdolnościom aktorskim, odegrają u nas: niezrównany w kreacjach tego typu Jerzy Leszczyński, Marjan Jednowski, jako hrabia de Montoire, oraz p. Janina Piaskowska, świeżo pozyskana dla naszej sceny, która przedstawi się publiczności w głównej roli kobiecej, jako aktoreczka Zuzanna Verrier. Resztę ról wykonają pp.: Zalewska, Lińcówna, Makarczyk, pp.: Leśwa, Chodecki, Sawicki, Zbyszkowski i inni. — „Nowi panowie" powtórzeni będą w niedzielę wieczorem i wszystkie dni następnego tygodnia.

W niedzielę po południu Korzeniowskiego „Złote kajdany".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI" PRZY UL. RAJSKIEJ. W niedzielę, 6 b. m. o godzinie 4 po południu po cenach zniżonych „Hrabina Marica" w premierowej obsadzie ról. Wieczorem o godzinie 8 po raz pierwszy „Targ na dziewczęta", nader melodyjna, o wesołej treści operetka Jacobiego. Żywa akcja w amerykańskiem tempie rozgrywa się w akcie pierwszym w Bergzabern obok San Francisco, w drugim na okręcie, a w trzecim w gabinecie pałacu w San Francisco. Doborowa obsada ról z Czernekówną i Józefowiczem oraz Tadeuszem E. Pilarskim i Orlińskim na czele. Nowy balet, wspaniała wystawa, nowe dekoracje tworzą frapującą całość.

„Targ na dziewczęta" grany będzie w poniedziałek i dni następnych aż do piątku włącznie.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 7 h. m.: „Nowi panowie" (nowość), gościnny występ J. Leszczyńskiego.

Wtorek, 8 h. m.: „Nowi panowie (nowość), gościnny występ J. Leszczyńskiego.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Poniedziałek, 7 h. m. o godzinie 8 wieczorem: „Targ na dziewczęta".

Z kraju

NOWY POSEŁ BUŁGARSKI W POLSCE. Z Sofji donoszą: Delegat bułgarski do komisji mieszanej w sprawie emigracji grecko-bułgarskiej, Boheff, mianowany został posłem w Warszawie.

ZAGRANICZNE WYCIECZKI W POLSCE. Z okazji Targów Wschodnich zapowiedziany jest do Polski przyjazd reprezentantów gospodarczych zaprzyjaźnionych państw. Przybywa do Polski wycieczka z Czechosłowacji pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu, p. Nowaka, złożona z przedstawicieli Izb handlowych w Pradze, Pilźnie, Ołomuńcu, Opawie i Bernie, oraz przemysłowców. Wycieczce tej towarzyszyć ma poseł Rzeczypospolitej w Pradze, Lasocki i konsul generalny w Pradze, Dunajecki. Członkowie wycieczki przyjeżdżają dnia 8 b. m. do Krakowa, dnia 9 bawić będą w Bielsku, a następnie zwiedzą Lwów, Drohobycz, Borysław, Warszawę, Łódź, Poznań, Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Przybędzie również wycieczka szwedzka przemysłowo-handlowa, oraz wycieczka dziennikarzy holenderskich, która rozpocznie objazd od Warszawy przez Lwów, Drohobycz, Borysław, rozerwując dzień 12 i 13 b. m. na zwiedzenie Krakowa i Wieliczki, poczem uda się na Górny Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie zwiedzi Łódź, Warszawę, Wilno i Białowieżę. Wielkie nadzieje przywiązuje świat gospodarczy do wycieczki jugosłowiańskiej, w której weźmie udział jugosłowiański minister handlu.

SOWIECKA MISJA HANDLOWA WE LWOWIE. Do Lwowa zjedzie w czasie Targów Wschodnich i pozostanie przez cały czas ich trwania misja handlowa „Związku socjalistycznych republik sowieckich". W czasie jej [illegible] poseł bolszewicki w Warszawie, Wojkow.

DALSZA ZNIŻKA CENY CHLEBA W WARSZAWIE. Warszawski oddział do walki z lichwą i spekulacją zwrócił się do Związku młynarzy z propozycją obniżenia ceny mąki pytlowanej o dwa grosze na kilogramie. Młynarze zgodzili się, wobec czego od poniedziałku ceny chleba zostały zniżone o trzy grosze na kilogramie.

ODNALEZIONE ZWŁOKI. Jak wczoraj donieśliśmy, w Salzburskich Alpach znaleziono zwłoki dra Ignacego Muchy, który w roku 1924 wyruszywszy z Bad-Gastein na wycieczkę, od tego czasu zaginął.

Dr Ignacy Mucha, liczący około 60 lat życia, był znany w Warszawie ginekologiem i cieszył się opinją doskonałego lekarza chorób kobiecych. Czas dłuższy dr Mucha był lekarzem teatrów miejskich w Warszawie. Jako lekarz, brał udział w wojnie japońskiej i w wojnie światowej. Z tej ostatniej wojny powrócił pełen zasług obywatelskich. W czasie swego powrotu z Rosji po przewrocie bolszewickim do Polski, dr Mucha wykradł pod osłoną nocy z więzienia bolszewickiego w przeddzień egzekucji trzech oficerów polskich, skazanych przez bolszewików na karę śmierci i przewiózł ich przez granicę, za co został odznaczony polskim krzyżem waleczności.

NAPAD BANDYCKI. Z Warszawy donosi nasz korespondent: W Jabłonnej, pod Warszawą, w nocy dokonano napadu na willę p. Piskorowskiego, który mieszkał tam z żoną i dzieckiem. W nocy nieznany bandyta wszedł do mieszkania, a gdy Piskorowski rzucił się na niego, bandyta poranił go niebezpiecznie nożem. Stan rannego jest bardzo ciężki.

WYLEW WARTY. Na przestrzeni Koło—Konin—Słupca wylała Warta, niszcząc 800 morgów uprawnej ziemi. Pod Koninem zalaniu uległo przeszło 100 morgów łąk. Zniszczenie dotknęło też park miejski, gdzie nurt wyrywał drzewa z korzeniami. Miejscami przerwane zostały mosty, a komunikacja odbywa się na łodziach. Wskutek powodzi ucierpiały: warzywa, buraki, ziemniaki i siano. Straty wielkie.

KONGRES PSZCZELARZY. Z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia „Bartnika Postępowego", odbędzie się we Lwowie w dniach 26 i 27 b. m. pierwszy ogólno-polski kongres pszczelarski, połączony z wystawą okazów pszczelniczych. Komitet kongresu zaprasza wszystkich miłośników pszczelnictwa do wzięcia w nim udziału. [illegible] Informacyj udziela redakcja „Bartnika Postępowego" we Lwowie, ulica Kopernika l. 20.

POMNIK TRAUGUTTA. W dniu 8 b. m. odbędzie się w Świsłoczy odsłonięcie pomnika dyktatora Traugutta. Na tę uroczystość wyjeżdża wiele weteranów z 1863 roku.

ANGLICY PO ZWŁOKI SWOICH ŻOŁNIERZY. Do Kalisza przybyła specjalna misja angielska, która zarządziła ma przewiezienie do Anglji zwłok żołnierzy angielskich, zmarłych w niemieckim obozie jeńców w Szczypiornie, a pochowanych na tamtejszym cmentarzu prowizorycznym.

MASOWY CHRZEST ŻYDÓW. Z Kobrynia, w województwie poleskiem, donoszą o niezwykłem przechrzczeniu tamtejszych żydów na wiarę chrześcijańską. W ciągu sierpnia b. r. przyjęło chrzest z rąk pastora ewangelickiego 142 żydów, zamieszkałych w Kobryniu.

DYREKTOR GIMNAZJUM POWIESIŁ SIĘ. W Gródku Jagiellońskim popełnił samobójstwo dyrektor tamtejszego gimnazjum, Kurz, przez powieszenie się na zawiasach od drzwi. Kurz był prezesem miejscowego Sokoła, wiceprezesem miejskiej Rady szkolnej i członkiem licznych towarzystw. Przyczyna samobójstwa na razie niewiadoma.

WYWOŻENIE ZABYTKÓW POLSKICH DO KOWNA. Duże zaniepokojenie wywołała w Wilnie pogłoska o wysłaniu przez biskupa Matulewicza jego księgozbioru do — Kowna. W księgozbiorze tym znajdują się podobno bardzo cenne egzemplarze literatury polskiej. Dwa lata temu wywieziono z Wilna w sposób tajemniczy starą drukarnię z litewskiemi czcionkami, która, zdobyta przez generała Żeligowskiego, stanowiła własność rządu polskiego.

Wybuch w zakładach amunicyjnych

Poznań, 5 września. Wczoraj o godz. 12 w południe **nastąpił wybuch w zakładach amunicyjnych** na przedmieściu Główna, w odległości około 4 klm. od śródmieścia. Wybuch nastąpił w jednym z drewnianych baraków, gdzie robotnicy zajęci byli rozbieraniem starej amunicji. W jednej chwili **cały barak stanął w płomieniach.**

Oprócz robotnika, który przez swą nieostrożność spowodował wybuch, **w płomieniach zginęły trzy kobiety, których ciała wydobyto zupełnie zwęglone. Ponadto trzy osoby doznały bardzo ciężkich oparzeń.** Osoby te odwieziono do szpitala.

Wybuch nastąpił **z powodu nieostrożności** niejakiego Olejniczaka, który ciągnąc po ziemi jedną ze skrzyń, napełnioną prochem, spowodował przez tarcie wybuch.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż pożarna z Poznania pod kierownictwem p. Kiedacza. Dzięki jej wysiłkom **ogień zdołano ugasić.** Ponadto na miejsce katastrofy przybył dowódca korpusu, generał Sosnkowski i prezydent miasta, były minister Ratajski.

Ze Świata

KAMPANJA O CZESKĄ WYCIECZKĘ DO POLSKI. Z Pragi donoszą: Komisja prezydjalna praskiej Izby handlowej na posiedzeniu 4 września postanowiła jednogłośnie, aby wycieczka do Polski została urzeczywistniona. Uchwałę powzięto po szczegółowej dyskusji, podczas której odczytano artykuły pism, które się wypowiedziały przeciwko wycieczce. W wycieczce wezmą udział przedstawiciele innych Izb, oraz wybitni przemysłowcy i kupcy, jako przedstawiciele okręgów.

„TYDZIEŃ REŃSKI". Z Gdańska donoszą: W poniedziałek rozpoczął się tak zwany „Tydzień reński", urządzony z okazji tysiącznej rocznicy przyłączenia Nadrenji do Niemiec. Obchód ten ma charakter wybitnie nacjonalistyczny, czego dowodem jest złączenie terminu obchodu z rocznicą Sedanu. Na wczorajszem zebraniu przemawiał między innymi profesor uniwersytetu królewieckiego, Bickel, który oświadczył, że Gdańsk złączony jest z Nadrenją wspólną tęsknotą do ponownego połączenia się z macierzą niemiecką.

KONGRES MIAST W PARYŻU. Na międzynarodowy kongres miast, który odbędzie się w Paryżu między 28 września a 5 października, uda się liczna delegacja Związku miast polskich z b. ministrem spraw wewnętrznych, p. Ratajskim, na czele. Porządek dzienny kongresu obejmuje: sprawozdanie z działalności poszczególnych związków narodowych, sprawy polityki gruntowej miast i ich rozbudowy. Oceniając ważność kongresu, Związek miast zwrócił uwagę rządu na konieczność delegowania przez ministra spraw wewnętrznych swojego przedstawiciela w charakterze reprezentanta rządu polskiego na tym kongresie.

GWAŁTOWNE BURZE W ANGLJI. Z Londynu donoszą: U brzegów Anglji szaleją gwałtowne burze. Wybrzeże w okolicy Hornta jest zatopione.

KOBIETA KONSULEM. Z Amsterdamu donoszą: Przybyła tu w charakterze generalnego konsula Stanów Zjednoczonych, pani Field. Jest to pierwsza kobieta, zajmująca tak poważne stanowisko w służbie konsularnej.

NOWY SOBÓR POWSZECHNY odbędzie się przypuszczalnie w roku 1930. W Watykanie rozpoczęto już wstępne prace przygotowawcze do jego zwołania, gdyż Stolica Apostolska uznała sobór watykański z roku 1870 tylko za przerwany wskutek niepomyślnych wniosków politycznych.

ZATOPIONA WŁOSKA ŁÓDŹ PODWODNA, według „Popolo", leży na dnie morskiem na głębokości 60 m., niedaleko wybrzeży Sycylji. Ogłoszono urzędownie, że cała załoga, licząca 61 osób, zginęła.

NOWE POWODZIE W JAPONJI. Z Osaki donoszą o nowych powodziach w prowincji Hiroszimo. Powodzie zniszczyły kilkaset domów i spowodowały śmierć kilkunastu ludzi. Straty materjalne nie są jeszcze obliczone, są one jednak bardzo znaczne.

AMERYKA BOJKOTUJE ZAGRANICZNE TOWARY. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że amerykańska federacja pracy nawołuje Amerykan do kupowania tylko amerykańskich towarów i bojkotowania zagranicznych. My, Polacy, jesteśmy jednak wyższymi nad takie „przesądy". Myśmy zjedli w zeszłym roku owoców z Ameryki za 11 miljonów, a kompotów, win, konsorw zagranicznych za 200 miljonów. W tym zaś roku w ciągu pierwszych pięciu miesięcy zafundowaliśmy sobie zagranicznych smakołyków za 113 miljonów złotych — bo nas stać na to!...

KONFISKATA ALKOHOLU ZA 100 MILJONÓW DOLARÓW. Z Nowego Jorku donoszą, że w ciągu ostatniego roku budżetowego skonfiskowano alkoholu za 100 miljonów dolarów.

MEKSYKAŃSKIE METODY DYSKUSJI. Pisma angielskie donoszą z Meksyku, że poseł Macio zabił swego kolegę, Tereza, podczas sprzeczki o sprawy agrarne.

Przyczyny katastrofy amerykańskiego sterowca

Londyn, 5 września (Tel. wł.) Urzędowe śledztwo stwierdziło, że katastrofa okrętu Shenandoah spowodowana została zniszczeniem **przez burzę łodzi sterowej i łodzi radjowej.** — Powstałemi otworami wdarło się do wnętrza balonu powietrze i spowodowało **rozdarcie opony.**

Ameryka kasuje sterowce w swej armji

Wiedeń, 5 września (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Nowego Jorku: Sekretarz marynarki »Vilbour« oświadczył, że rząd z powodu katastrofy statku powietrznego Shenandoah nie będzie więcej utrzymywał w zarządzie armji statków powietrznych lżejszych od powietrza. — Statek powietrzny »Los Angelos« ma być sprzedany pewnemu konsorcjum kupców.

TELEGRAMY

Prace senatu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 września. W poniedziałek 7 bm. obradować będą połączone komisje gospodarstwa społecznego, skarbowo-budżetowa i prawnicza, nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Komisja skarbowo-budżetowa zbierze się we czwartek rano. Przedmiotem jej obrad będzie ustawa o głównej inspekcji kolejowej.

Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczono na godzinę 4 popoł. dnia 11 bm. Porządek tego posiedzenia będzie następujący: 1) ustawa o głównej inspekcji kolejowej, 2) nowela do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, 3) ustawa o wstrzymaniu kar za przestępstwa leśne w okręgach sądu apelacyjnego warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego, 4) ustawa w sprawie zmiany rozporządzenia rady ministrów z dnia 10 maja 1920 roku w przedmiocie wprowadzenia w życie ustawy wojskowego postępowania karnego.

Wbrew pogłoskom na posiedzeniu tem **nie będzie poruszana sprawa reformy rolnej.**

Termin następnego posiedzenia Senatu wyznaczono na dzień 18 bm.

Konferencja z ambasadorem francuskim

Warszawa, 5 września (AW). Dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych p. Bader odbył wczoraj dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim p. Panafieu. Przedmiotem wymiany zdań były instrukcje, jakie ambasador otrzymał od swojego rządu w sprawie **paktu gwarancyjnego.**

Oficerom nie wolno uczestniczyć w zjazdach b. legjonistów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 września. Minister spraw wojskowych wydał wczoraj zarządzenie, które zakazuje oficerom brania udziału w zjazdach jakichkolwiek formacyj wojska polskiego. Także oficerowie w stanie spoczynku mogą uczestniczyć w tych zjazdach, jednakże bez prawa noszenia munduru.

Rozkaz ten wydany jest w związku z ostatnim zjazdem byłych legjonistów.

Lotnicy polscy w Rumunji

Bukareszt, 5 września (PAT). W czwartek gen. Zagórski udał się w towarzystwie attache wojskowego oraz wszystkich oficerów polskich, towarzyszących mu w podróży lotniczej, do Sinaja, gdzie następca tronu podejmował gości śniadaniem w towarzystwie całej rodziny królewskiej. Po śniadaniu król Ferdynand miał rozmowę z gen. Zagórskim, poczem następca tronu odbył dwugodzinną konferencję na temat zagadnień z dziedziny nowoczesnego lotnictwa wojskowego.

Proces przeciw 500 komunistom

Bukareszt, 5 września (Tel. wł.) W Kiszyniowie rozpoczął się proces o przeciwpaństwowo działanie przeciwko 500 komunistom. Rozprawy odbywać się będą pod gołem niebem, gdyż żadna z sal sądowych nie zdoła pomieścić olbrzymiego personalu sądowego, świadków, obrońców i oskarżonych.

Rekordowa frekwencja na zgromadzeniu Ligi narodów

Paryż, 5 września (Tel. wł.) Poniedziałkowe zebranie Zgromadzenia Ligi Narodów zapowiada się **pod względem frekwencji rekordowo.** W posiedzeniu weźmie udział 56 członków Ligi, oraz około 2.000 sprawozdawców pism i słuchaczów, wśród których znajdować się będzie wdowa po zmarłym prezydencie Wilsonie, dalej przedstawicielka Arabów z Iraku, archidjakonissa Mossulu i pewien indyjski maharadża, na którego w hotelu, gdzie zamieszka, czekają już całe kosze z listami od płci pięknej.

Dział ekonomiczny

Poprawa kursu złotego zagranicą, stabilizacja na targach wewnętrznych

Kraków, 5 września.

(rom.) W ciągu dnia wczorajszego kształtujące się poprzednio zniżkowo kursa złotego zwyżkowały silnie, a to przedewszystkiem na giełdach środkowo-europejskich, wiedeńskiej, praskiej, zurychskiej i berlińskiej, gdzie kurs złotego największym podlega wahaniom.

Największa zwyżka złotego miała miejsce w Wiedniu, gdzie przy znacznym popycie kurs złotego osiągnął 129.50. Podobnie w Zurychu złoty podniósł się na 92.50. W Berlinie dała się zauważyć niewielka zwyżka, wynosząca do 4 punktów. Również zwyżkował złoty w Pradze, gdzie doszedł do 611 w oficjalnych notowaniach, a w obrotach pozagiełdowych ponad 620. Na giełdzie nowojorskiej i londyńskiej złoty kalkuluje się w stosunku do dolara na 5.40—5.50. Natomiast na wewnętrznych targach pieniężnych daje się zauważyć ustalenie kursu złotego w stosunku do dolara na 5.70 i wahania złotego na giełdach zagranicznych w niczem nie wpływają na kursa w kraju. Równocześnie daje się zauważyć na targach wewnętrznych coraz większa podaż walut zagranicznych, która w formie czeków przewyższa popyt. Ta też różnica między kursem czeków, a efektywnych banknotów dolarowych jest dość znaczna, bo wynosząca blisko 15 ct. amerykańskich.

Tak więc, jak widzimy, po ostatnim nieudałym ataku zjednoczonej spekulacji berlińsko-praskiej, złoty stale choć powoli poprawia swój kurs i zbliża się do parytetu.

O wzmocnienie bilansu handlowego

Warszawa, 5 września (AW). Wczoraj odbyło się posiedzenie **Komitetu ekonomicznego Rady ministrów,** na którem w dalszym ciągu rozpatrywano sprawy, mające na celu **wzmocnienie naszego bilansu handlowego, głównie za pomocą wprowadzenia dalszej zwyżki ceł importowych** na te artykuły, do których produkcji przemysł krajowy może się przystosować, oraz dalszych możliwych ulg dla popierania eksportu. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Upadek wielkiego koncernu niemieckiego

Berlin, 5 września (AW). Sensację wywołał tutaj **upadek wielkiego koncernu handlowo-przemysłowego** »Juljusz Büchel«. Koncern istniał od 100 lat. Obejmował on przeważnie **fabryki chemiczne,** przedewszystkiem w południowych Niemczech.

— **Największa huta szklana na Litwie „Niemen"** została, jak z Wilna donoszą, z powodu trudności finansowych zlikwidowana.

— **Senat gdański wysłał na Targi Wschodnie** swojego przedstawiciela, radcę stanu Hagemanna.

— **Nowy rurociąg o średnicy rur 127 mm. dla transportu ropy surowej z zagłębia Moreni do rafineryj, położonych w okolicach Bukaresztu, oddano do użytku** dyr. gen. kolei rumuńskich.

—**Strajk bankowców francuskich trwa w dalszym ciągu w całem państwie.** Pracodawcy nie chcą przystać na żądania pracowników.

— Na posiedzeniu **Rady Banku Polskiego, odbytem 4 b. m., postanowiono łagodzić w szczególnie ważnych wypadkach zarządzone ograniczenia kredytowe,** oraz przyjść z pomocą kredytową, zasługującym na zaufanie bankom.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 5 września 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	8·40
Bank Zw. Sp. Zar.	6·50
Starachowice	1·25
Zieleniewski	15·25
Żyrardów	6·25
Haberbusch	4·80
Spirytus	1·70
Nobel	1·25
Ursus	0·70

Zurych, 5 września. (PAT). Zamknięcie giełdy. Paryż 24.30, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.18, Belgja 23.05, Włochy 20.75, Hiszpanja 73.75, Holandja 208.50, Berlin 1.23.2, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.85, Oslo 112.00, Kopenhaga 130.75, Sofja 3.75, Praga 15.75, Warszawa 92.50, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.22½, Ateny 7.62, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.55, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 208.50. Tendencja spokojna.

Ze sportu

PRZED MATCHEM KRAKÓW—LWÓW. W dniu 6 bm. odbędą się we Lwowie międzymiastowe zawody Lwów—Kraków o puhar prof. Żeleńskiego. Ewentualne zwycięstwo Krakowian w tym matchu przyniosłoby zarazem Krakowowi ostateczne zdobycie puharu. Skład drużyny krakowskiej jest następujący: Szumiec, Gintel, Kaczor, Alfus, Gieras, Zastawniak, Adamek, Czulak, Kałuża, Wójcik, Sperling.

KROWODRZA—WISŁA. W niedzielę o godzinie 4-ej popołudniu odbędą się na boisku Wisły zawody footbalowe Wisła—Krowodrza. Spotkania pierwszoklasowych klubów z drugoklasowemi są bardzo interesujące, a szczególnie w tym wypadku, ponieważ Krowodrza należy do najsilniejszych klubów klasy B i jej spotkanie z pierwszoklasowemi drużynami mają już ustaloną sławę. Wisła, poza graczami, którzy wyjadą do Lwowa, wystąpi w komplecie. Poprzedzą spotkania drużyn młodszych. Wstęp na trybunę tylko 70 gr.

WAWEL—SPARTA rozegrają z sobą w niedzielę 6 b. m. o godz. 11 przedp. zawody towarzyskie na boisku Cracovii. Poprzedzi o godz. 9.30 Wawel III —Prądniczanka.

Informacje przemysłowe i handlowe

UDZIAŁ PRZEMYSŁU POLSKIEGO NA V-CH TARGACH WSCHODNICH. Polska wytwórczość przemysłowa będzie na tegorocznych Targach Wschodnich reprezentowana w sposób bardzo wszechstronny. Nieomal wszystkie prawie gałęzie przemysłu polskiego, z nielicznemi tylko wyjątkami, wystawiają na V-tych Targach Wschodnich za pośrednictwem najpoważniejszych firm. Na szczególną uwagę zasługuje udział łódzkiego przemysłu włókienniczego, który w ubiegłych latach naogół powstrzymywał się od udziału w Targach Wschodnich. W tym roku największe fabryki łódzkie będą reprezentowane we Lwowie. Na podkreślenie zasługuje również wydatny udział górnośląskiego przemysłu metalowego i górniczego. Jedynie przemysł chemiczny nie dopisał i będzie stosunkowo słabo reprezentowany, na tegorocznych Targach Wschodnich. Starania w kierunku pozyskania Chorzowa i Kałusza pozostały niestety bezowocne. Inne gałęzie przemysłu zapowiadają się naogół bardzo dodatnio.

AUDYCJE RADIOWE NA TARGACH WSCHODNICH. Przez cały czas trwania Targów odbywać się będą na wolnej przestrzeni audycje radjowe z głośnika o olbrzymiej sile zapomocą aparatu marki angielskiej. Audycje obejmować będą koncerty, wykłady i reklamy firm przemysłowych i handlowych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem na podstawie „Ogólnych warunków ofertowych, obowiązujących przy wykonaniu robót i dostaw dla elektrowni miejskiej w Krakowie" oraz „Warunków, dotyczących robót murarskich, ciesielskich i różnych dla elektrowni miejskiej w Krakowie"

PRZETARG
na budowę trzech stacyj transformatorowych

przy ul. Mogilskiej, Dra Lea i Grzegórzeckiej.

Plany i kosztorysy są do obejrzenia w elektrowni miejskiej w Krakowie przy ulicy Dajwór. W ofertach należy podać termin wykończenia każdej stacji i warunki zapłaty.

Celem zabezpieczenia warunków dostawy, należy złożyć w kasie elektrowni miejskiej wadjum w kwocie 2% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert do Dyrekcji eletrowni miejskiej do dnia 14-go września b. r. do godziny 10 tej przed południem. Otwarcie ofert nastąpi dnia 14-go września b. r. o godzinie 12-tej w południe w sali obrad Magistratu.

Dyrekcja elektrowni miejskiej w Krakowie.

1594

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5-go czerwca 1925 r.

POCIĄGI ODCHODZĄCE ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	Godzina
Warszawy Z. (sezon)	6·30	**Warszawa**	8·19
Wiednia	6·50	**Wiedeń**	11·31
		(Poł. do Szwajcarji)	
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	**Lwów**	8·20
Zakopanego	2·35	**Zakopane**	8·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	**Nowy Sącz**	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	**Krynica**	8·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa	6·35	**Lwów**	12·35
(Poł. do N. Sącza)			
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	**Zakopane**	12.59
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę	8·10	Oświęcim	10·20
z Krakowa-Płaszowa			
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa	9·20	Kocmyrzów	10·22
z Grzegórzek			
Poznania Z.	10·05	Poznań	22·00
przez Katowice			
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	13·15	**Lwów**	19·05
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	Godzina
Warszawy Z.	14·10	**Warszawa**	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla	15·25	Przemyśl	22·27
(Poł. do N. Sącza)			
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
(codziennie prócz sobót)			
Katowic (Berlina)	16·50	**Katowice**	18·40
Wiednia	17·55	Wiedeń	6·15
z Bielska posp.			
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	19·00	**Gdańsk**	9·55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa	20·08	Kocmyrzów	21·10
z Grzegórzek			
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania	22·20	**Poznań**	6·30
przez Katowice			
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

POCIĄGI PRZYCHODZĄCE DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	Godzina
Lwowa	0·22	**Lwów**	6·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·48	**Wiedeń**	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	**Warszawa**	18·15
Łodzi	2·35	Łódź	20·50
Krynicy		Krynica	
przez Tarnów	5·30		23·00
Zakopanego	5·40	Zakopane	21·25
Poznania	5·43	**Poznań**	22·35
Warszawy	6·15	**Warszawa**	6·15
Słotwiny-Brzeska	6·18	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·25
Nowego Sącza	6·50	Nowy Sącz	20·20
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·22	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·40	Wieliczka	6·25
Rozwadowa	7·48	Rozwadów	0·05
Oświęcimia p. Skawinę	7·59	Oświęcim	5·00
Warszawy		Warszawa	
via Radom-Dębl.	8·00	via Dęblin	5·52
Niepołomic	8·15	Niepołomice	8·15
Katowic	8·15	Katowice	4·55
Piotrowic	9·15	Piotrowice	7·15
Lwowa	9·45	Lwów	18·50
Gdańska	10·05	**Gdańsk**	8·50
Cieszyna	10·20	Cieszyn	7·40
Wiednia	10·40	**Wiedeń**	[illegible]
		(do Dziedzic tylko)	
Wieliczki	11·48	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	11·20	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	11·50	Katowice	10·00
Lwowa	13·00	Wiedeń	3·25
Zakopanego	15·05		

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	Godzina
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·43
Lwowa (Bukaresztu)	16·15	**Lwów**	6·00
Łodzi	16·43	Łódź	10·05
Warszawy	17·00	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·25	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·55	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·05
Katowic	18·55	Katowice	16·45
Dziedzic	19·00		
do Grzegórzek			
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza	19·45	Nowy Sącz	13·05
przez Chabówkę			
Poznania	20·37	Poznań	8·40
przez Katowice			
Przemyśla	21·00	Przemyśl	10·00
Zakopanego	21·00	**Zakopane**	15·50
Oświęcimia	21·25	Oświęcim	18·50
Lwowa	21·48	**Lwów**	13·00
Żywca	22·00	Żywiec	15·25
Warszawy	22·05	**Warszawa**	13·30
Zakopanego (sezon)	22·30	**Zakopane**	16·35
Krynicy (sezon)	22·47	**Krynica**	17·30

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne. — Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego. — Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności. — Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Na otwarcie Targów Wschodnich

Kraków, 5 września 1925 r.

Po raz piąty rozwarły się dzisiaj na oścież bramy Lwowa na doroczną uroczystość otwarcia „Targów Wschodnich".

Wielki to dzień zarówno dla Lwowa jak i dla Polski całej. Tam w kresowym Lwim grodzie stajemy do ciężkiej konkurencji gospodarczej. Tam, na Targach Wschodnich, musimy godnie zaprezentować nasz przemysł, któryby zdolny był zdobyć nowe rynki zbytu, tak konieczne nam dla przywrócenia równowagi bilansu handlowego. Naczelnem hasłem obecnej polskiej polityki gospodarczej jest wzmożenie eksportu, utorowanie produkcji polskiej nowych dróg na niezyskane, czy też zaniedbane, rynki zagraniczne.

Z tego też założenia wychodzą V-te Targi Wschodnie. Przypadły one w czasie dotkliwego przesilenia walutowego i ciężkiego kryzysu gospodarczego, to też podporządkowały się one całkowicie zasadniczym wskazaniom polityki gospodarczej państwa w dobie obecnej i wszystkie swe wysiłki skupiły w kierunku wzmożenia wywozu polskiego, a tem samem naprawy bilansu handlowego. Główny więc nacisk Targi Wschodnie skierowały ku pozyskaniu jaknajliczniejszych przedstawicieli naszego przemysłu — natomiast z wielką rezerwą odnosiły się do zgłoszeń przemysłu zagranicznego. W obecnej dobie ograniczeń importowych nie leży w interesie Polski liczny udział wystawców zagranicznych o tendencjach importowych w stosunku do nas. Targi Wschodnie nie chcą ułatwiać przywozu towarów obcych — natomiast zainteresowały kupiectwo zagraniczne, jako ewentualnych odbiorców i w tym celu rozwinęły uwieńczoną pomyślnemi rezultatami propagandę zagraniczną. Zapowiedziane są liczne wycieczki kupców zagranicznych, którzy będą mieli sposobność zapoznać się z naszą wytwórczością, w wielu gałęziach niezustępującą bynajmniej produkcji starych krajów przemysłowych.

Przemysł polski wystąpi na tegorocznych Targach w całej swej pełni. Przemysł metalowy reprezentuje wiele firm o wszechświatowej sławie, a wśród nich wielkie przedsiębiorstwa górnośląskie. Drugi z rzędu, co do siły, przemysł włókienniczy, przemysł o charakterze „par excellence" eksportowym, jest również reprezentowany nader okazale, a udział jego w tym roku jest daleko większy niż w latach ubiegłych. Bardzo wszechstronnie reprezentowane są przemysły: budowlany, papierniczy, garbarski, ceramiczny, gumowy, zabawkarski, artystyczny, drzewny, a dalej rolniczy i t. d. Brak jedynie przemysłu chemicznego, zarówno ze szkodą dla całości Targów, jak dla samego przemysłu.

Liczny udział przemysłu polskiego pozwoli kupiectwu naszemu zapoznać się lepiej z krajową wytwórczością. Wpłynie to niewątpliwie na nawiązanie ściślejszych stosunków polskiego kapitału z polskim przemysłem, gdyż stan obecny t. j. masowy import z zagranicy towarów, wyrabianych także w Polsce, nadal utrzymać się nie da, choćby tylko z powodu ograniczeń importowych. Musimy nareszcie zrozumieć, że każdy złoty, wydany niepotrzebnie za granicę, godzi w nasz byt gospodarczy, a tem samem i polityczny. Musimy uniezależnić się od zagranicy — usamodzielnić nasz przemysł i handel, a równocześnie zdobywać rynki zagraniczne.

* * *

To też Targi Wschodnie są widomym wyrazem dążności narodu polskiego do odegrania w życiu gospodarczem Europy należnej mu roli. Targi Wschodnie są wyraźnem oświadczeniem Polski, że w ekspanzji na Wschód, do której od kilku lat szykuje się cały świat z większem lub mniejszem powodzeniem — nie zamierza pozostać w tyle, lecz chce wziąć czynny udział, tem więcej, iż ma najlepsze atuty, oraz największe doświadczenie w handlu ze Wschodem. **Droga na Wschód prowadzi przez Lwów. I w tem leży główne znaczenie Targów Wschodnich dla całej Polski.**

Targi Wschodnie znakomicie odegrały już swoją rolę w latach ubiegłych. Mamy nadzieję, że i w roku bieżącym, mimo cięższe warunki i większą odpowiedzialność, Targi będą czynnikiem twórczym — czynnikiem, który w wydatnej mierze przyczyni się do zwalczenia dzisiejszego przesilenia ekonomicznego.

Tego życzymy Targom Wschodnim i ich twórcom. *Dr W. S.*

Prace i badania literackie

Czterdziestopięcioletnia praca niestrudzonego badacza literatury naszej, prof. Józefa Kallenbacha, mającego wiekopomne zasługi przez swe studja nad Mickiewiczem, Krasińskim, nad polskim humanizmem, otrzymała w rok właśnie jubileuszu prof. Kallenbacha wspaniałe uzupełnienie — nietylko formalne, ale przedewszystkiem dlatego doniosłe, że po pracach krytycznych, po starannych wydaniach utworów naszego poety, daje nam w rękę książkę-pamiątkę, która pozwala sam na sam pozostać i obcować z duchem poety. Nietylko myślą, wyobraźnią, ale niemal dotykiem, wzrokiem. Prof. Kallenbach doprowadził do skutku swe zamysły, starania, długie i skrupulatne poszukiwania i oto owocem tych prac jest podobizna autografu III części „Dziadów", wydana w Krakowie, nakładem Polskiej Akademji Umiejętności.

Jak wiadomo, autograf pierwszej III części „Dziadów" zachował się tylko w szczątkach i o nich podał jeszcze w 1891 r. wiadomość prof. Kallenbach w Roczniku Pamiętnika Towarzystwa im. Mickiewicza we Lwowie. Autograf drugi, czyli tekst przepisany na czysto przez Mickiewicza z pierwotnego bruljonu, podarował poeta Klaudji z Działyńskich Potockiej. Autograf ten przechodził różne koleje. — Po śmierci Klaudji Potockiej, przeszedł w ręce Jana hr. Działyńskiego, służył w 1860 r. wydawcom dzieł Mickiewicza w Paryżu, poczem na lat dziesiątki ślad po nim zaginął.

Dopiero po trzydziestu latach pracy, skrzętnego poszukiwania, otrzymał wreszcie prof. Kallenbach wiadomość, że autograf znajduje się wśród pamiątek właściciela majątku Kórniki w Wielkopolsce, Władysława hr. Zamoyskiego, który cenną tę pamiątkę pomieścił w archiwum rodzinnem książąt Czartoryskich w Krakowie.

Tutaj też zasiadł do pracy prof. Kallenbach, starając się jeszcze przed wojną o wydanie fotograficzne autografu, by dać badaczom i miłośnikom poety możność bezpośredniego obcowania z rękopisami. Wybuch wojny wydanie znacznie opóźnił, a powojenne lata także nie sprzyjały tak trudnemu przedsięwzięciu. To też dopiero w maju 1922 r. zapadła na Wydziale Filolog. Pol. Akademji Umiejętności decyzja, by przystąpić do wydania podobizny autografu.

Wydanie to ukazało się w kwietniu b. r., a dzięki znanej staranności i pieczołowitości, z jaką zawsze do dzieł badanych odnosił się prof. Kallenbach, przedstawia się ono imponująco. 126 stron kopji złożonych ze stu dziewiętnastu fotografij stronic autografu i przysposobienie tyluż klisz cynkowych, wymagało ogromnej pracy i niezwykłej skrupulatności. Podkreślić należy, że praca ta wykonana została nietylko bez zarzutu, ale zdumiewająco starannie. Wyrazisty druk, zupełnie czytelny, a nadewszystko czysty, pozwala rychło wczytać się w podobiznę autografu, umożliwiając bezpośredni kontakt z rękopisem poety. Z liter drobnych, lecz tak wyrazistych, bije ku nam strumień wielkich myśli, tchnienie żyjącej duszy, struga potężnych uczuć Wieszcza. Nic nie przerywa współistnienia z duchem poety, w oczach naszych rodzi się cud tworzenia, gdzieś w zaświaty, twarzą w twarz Nieskończonemu rzuca nas potęga myśli, która bardzo często porwana lotem, nie zatrzymuje się w chwili tworzenia nad objaśnieniem wymagających tego miejsc.

Pomieszczone zaś w swoim miejscu przez potę wstawki, dopisywane przed samym drukiem, pozwalają dopatrzeć się tej subtelnej linji, która o zmianach tekstu, o jego ujęciu w późniejszej, odległej już od momentu ekstazy twórczej godzinie decydując, przed naszemi oczyma się kreśli.

Za tę tak cenną, a tak mozolną pracę, za to umożliwienie nam współżycia z rękopisem, — obrazem i objawieniem wielkiej, a dla całych pokoleń świętej wiary, za to bezpośrednie zbliżenie nas do godziny twórczego uniesienia, — należy się prof. Kallenbachowi jak najgorętsza podzięka.

* * *

Jeśli mowa o zasłudze prof. Kallenbacha dla naszej literatury, to nie będzie od rzeczy wspomnieć tu o książce, która zasługi te podkreśla, sumuje, zestawiając kilka faz z życia i prac niestrudzonego badacza. — Mowa tu o książce, p. t.: „Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej" — Dawni uczniowie (Lwów-Warszawa-Kraków, wydawn. Zakładu Narod. im. Ossolińskich, 1925).

Uczniowie ci — to nazwiska znane dziś i zasłużone, a więc Juljusz Kleiner, St. Wasylewski, Michał Rolle, Eugenjusz Kucharski, Karol Badecki. Książka z portretem jubilata zaczyna się wykładem wstępnym prof. Kallenbacha, wygłoszonym w 1904 roku na uniwersytecie lwowskim „O znaczeniu historji literatury". Zamyka tę piękną książkę „Bibljografja prac prof. Kallenbacha, obejmująca prace z lat 1881-1925. Jest ich zdumiewająca ilość, bo aż — 203. „A praca ta dziwnie równomierna, metodyczna, ogrzana była ciepłem umiłowań wiernych, opromieniona stale światłem wyżyn" — pisze prof. Kleiner. Ta praca na różnych terenach, w różnych środowiskach, sprawiła, że „związał się trudem lat wielu z pięciu uniwersytetami i z dwiema bibljotekami wiekiemi; a było mu dane, że w trzech uniwersytetach: w warszawskim, wileńskim i fryburskim — od niego się zaczyna historja literatry".

* * *

Na szlaku zasług i ich oceny trudno pominąć te chociażby pomniejsze oceny, które tak ściśle wiążą się z najbliższemi nam wydarzeniami w życiu literackiem. Odznaczenie Reymonta nagrodą Nobla — że tak powiem — zaktualizowało tego wielkiego pisarza, przypomniało jego zasługi i domagało się doraźnej choćby pracy o nowym laureacie. Potrzebie takiej w ciągu kilku miesięcy trudno zaradzić. Z tego też względu szkice monograficzne mogą mieć ograniczone tylko rozmiary i nie mogą wyczerpać w całości omówienia życia i treści pracy twórczej Reymonta.

Dwie broszury, jakie się ostatnio ukazały o Reymoncie, noszą tę cechę doraźności. W jednej z nich, Zdzisława Dębickiego p. t.: „Wł. Reymont, Laureat Nobla", znajdujemy podkreślenie kilku najcharakterystyczniejszych rysów twórczej psychiki Reymonta, jako odtwórcy polskiej rzeczywistości ludowej. Na uwagę szczególnie zasługuje podkreślenie przez Dębickiego religijnego prawie poddania się Reymonta ustalonemu porządkowi rzeczy, oraz drugiej, po raz pierwszy dopiero poruszonej cechy Reymonta jako pisarza, która go od całego współczesnego mu w literaturze pokolenia wyodrębnia: Jest to wyjątkowy spokój i czystość kreślonych przez niego scen erotycznych, nawet tam, „gdzie wchodzi w grę duża namiętność, gdzie krew szumi i przelewa się czerwonemi falami przez mózg, uderzając na ośrodki zmysłów".

Jeszcze ciekawsze jest to, co pisze Dębicki o charakterze Reymonta: „Sądzę, iż dla nas, dla rodzącej się dopiero Polski demokratycznej, niepewnej jeszcze ani dróg swoich, ani losów, szukającej jednak oparcia w szerokich warstwach ludowych — Reymont powinien być nietylko wielkim pisarzem ale i wielkim charakterem, to jest tem, co w Polsce spotyka się rzadziej niż wielkie talenty".

Drugi szkic, stanowiący zawiązek — jak sam autor mówi — obszerniejszej pracy przynosi nam Wiktor Doda: Władysław Stanisław Reymont, sylwetka literacka (Tarnów 1925, Nakł. Księg. Z. Jelenia).

Autor znanego szkicu o Sienkiewiczu stara się ująć artystyczną przedewszystkiem stronę twórczości Reymonta, wyprowadzając przed oczy nasze składowe elementy jego wielkiego talentu. Tu przedewszystkiem podnieść należy położenie silnego nacisku na fenomenalną wprost zdolność obserwacyjną Reymonta. — Ciekawe też jest zestawienie malarskich barw ujęcie stonowania obrazów Reymontowej przyrody, które pod koniec książeczki znajdujemy w oryginalnej „statystyce barw", użytych przez Reymonta w noweli „Burza" i pierwszym tomie „Chłopów".

Obie te prace rzucają — jak wspomniano — zarys dopiero pracy o Reymoncie, poruszają jednak sporo zagadnień, tematów, z których niejeden domagać się będzie osobnego opracowania na dużą nawet skalę. W miarę zbliżania się bowiem do ducha autora „Chłopów", występuje coraz wyraźniej bogata, tak przepyszna a tak, pomimo swej prostoty, różnorodna tkanina jego twórczości, iż jeszcze nierychło zapewne doczeka się ona w całości obramowania.

* * *

Tocząca się z początku b. r. dyskusja na temat „Pana Tadeusza", zapoczątkowana przez Jana Nepomucena Müllera artykułem p. t.: „Mickiewicz w świetle niepodległości", wywołała sporo głosów. Wziął w tej dyskusji udział prof. Chrzanowskiego, prof. Kleiner, cały legjon literatów i publicystów. W związku z tą dyskusją w dalszej już jej konsekwencji, ukazał się szkic prof. Juljusza Kleinera p. t.: „O Panu Tadeuszu — książce budującej" (Lwów-Warszawa-Kraków, Wyd. Zakładu Narod. im. Ossolińskich 1925).

Cenna ta i na czasie książeczka znaleźć się powinna w ręku każdego nauczyciela, każdego ojca, uczy bowiem, jak wyłowić ziarno najzdrowsze z gęstwy wspaniałych, czarujących obrazów, które i dziś w szybko mknącem życiu, nie straciły barw, zwłaszcza ujęcie „nowoczesności patrjotyzmu" u twórcy „Pana Tadeusza", daje odpowiedź na tak często lansowaną dziś opowieść o apoteozowaniu sytości i zaściankowości w epopei Mickiewiczowskiej.

„Zdrowie moralne — pisze prof. Kleiner — niesie poemat tym, co go będą psychicznie naśladowali — i tym, co go zrozumieją i ukochają". — „A jeśli ktoś przypadkiem nauczy się od bohaterów soplicowskich jeść z apetytem i z przyjemnością chodzić po lasach i polach, nie będzie to tak wielką szkodą".

„Pan Tadeusz" — to obraz tężyzny i siły, zdrowia, które się w pełnem słońcu i na słonecznych rozłogach polskich rozwija, to hymn na cześć życia i narodu w jego najcodzienniejszej nawet szacie. W tem leży właśnie nowa treść — jeśli już koniecznie trzeba coś nowego — treść wielkiego wzoru życia i działania.

„Nie można mieć żalu do Mickiewicza, że nie stosował teoryj Juljana Schmidta o „ludzie przy pracy" jako o temacie właściwym literatury — czy nawet idei St. Brzozowskiego. Nie można mieć żalu, dlaczego zamiast „Pana Tadeusza", nie napisał — „Tunelu" Kellermanna".

„Pan Tadeusz" nie jest (na szczęście dla poezji) kolekcją wzorów do naśladowania, ale gdy znajdzie się wrażliwa dusza młoda, której stosunek do lektury jest jeszcze na poziomie naśladownictwa psychicznego — to pobudzić ją mogą do naśladowania albo postaci o potężnej, sugestywnej dynamice — albo osoby szczególnie sympatyczne, w szczególnie sympatycznych momentach. — ofiarny ks. Robak lub idący w bój przed uzyskaniem szczęścia Tadeusz. „Poza tem — spłynie w dusze atmosfera etyczna poematu — owa oczywistość obowiązku narodowego — owo zdrowie moralne, najwyraźniejsze w erotyce, tak jasnej, czystej, naturalnej".

* * *

MIŁOŚĆ SZUJSKIEGO [1]

We dworze magdaleńskim oprócz portretów rodziny Skolimowskich, znajduje się część portretów i pamiątek rodziny Komorowskich, którzy niegdyś się pisali „hrabiami na Liptowy i Orawie". Jeden to z najstarszych rodów polskich. Maciej, król węgierski, nadał w r. 1469 tytuł hrabiowski Piotrowi z Komorowa, dzierżawcy Spiża, panu kilku zamków. Później ród Komorowskich, spokrewniony z najwybitniejszemi rodzinami polskiemi, właściciel wielkich majątków, a między innemi dóbr żywieckich, wydał cały szereg kasztelanów, starostów i innych urzędników państwowych. Dzięki Krystynie Komorowskiej, wnuczce po kądzieli ostatniego Myszkowskiego, margrabiego pińczowskiego, margrabstwo to przeszło drogą spadku na Wielopolskich, byłych mieszczan krakowskich niemieckiego pochodzenia.[2]) W ostatnich latach dawnej Rzeczypospolitej Komorowscy nieco podupadli, choć i tak jeszcze mieli między sobą prymasa (Adama), kasztelanów chełmskiego i santockiego, burgrabiego krakowskiego, generałów buławy koronnej. Ów kasztelan santocki, Jakób, był ojcem nieszczęsnej Gertrudy, której los tragiczny opiewał Malczewski.

Jeden z potomków tej rodziny, Wojciech (Albert) Komorowski, „waleczny i sympatyczny dowódca oddziałów powstańczych r. 1863" (słowa Stan. Tarnowskiego) był żonaty z hr. Henryką Mierówną, w której gdy była panną kochał się po uszy Józef Szujski, uczeń wszechnicy Jagiellońskiej, cieszący się już jako poeta rozgłosem wśród młodzieży. Cząstkę „dokumentów" tej miłości przechowuje w Magdalence córka Henryki p. Magdalena Komorowska. Składają się one z dwu listów i kilku wierszy nigdzie niedrukowanych...

Sama ta miłość miała już swego historyka w Stanisławie Tarnowskim („Młodość Szujskiego", Kraków 1892). „Dokumenty" są zatem jedynie uzupełnieniem i oświetleniem podanych przez niego wiadomości. Dla zrozumienia jednak tej karty „dziejów serca" jednego z przyszłych wodzów stronnictwa konserwatywnego, potrzeba podać krótką charakterystykę jego młodocianych poglądów, usposobienia i tej „rozterki ducha", jakiej wówczas podlegał.

Uważał się, mówi Tarnowski, za racjonalistę, ale ten dziwny racjonalista korzył się przed Bogiem. Z kościołem natomiast był w niezgodzie. Najbliższemu sobie wówczas Władysławowi Tarnowskiemu, autorowi później wydanych czterotomowych „Poezyj studenta", zwierzał się w liście, że od dwóch lat nie spowiadał się, a kiedy ten strofował go za to, pisał do Tadeusza Wojciechowskiego: „Władysław wydał mi się karykaturą ze swoim mentorskim listem". Postępowiec, demokrata „mnichów, księży i szlachciców" uważał Szujski za „tradycyjne ruiny". Jeszcze w dwa lata później odjeżdżającemu do Włoch Bałuckiemu napisał na pożegnanie wiersz, w którym między innemi były te słowa:

> Polak — nabożnie całuj pantofel papieża;
> Lecz z Kordjanem nie przynoś krwawej ziemi
> [w darze,
> Bo ci powie o łasce Boskiej i o carze,
> Lub szwajcarskiego wyszle na ciebie rycerza,
> Aby lśniącym bagnetem uczył cię dogmatu. [1])

Bywał naprzemian wesoły, to smutny, serdeczny lub zgryźliwy. Sam się oskarżał o złość, przewrotność i brak serca i duszy (Tarn.). Mówił o sobie, że jest „tygrysem", „psem", był gorzki, rozstrojony — w ogóle miał usposobienie chorobliwe (tenże). Posiadał wielką ambicję, sam kpił z siebie, że „pozuje", że jest „kandydatem na wielkiego człowieka". Był zarozumiały, pod tym względem wpadał nawet w „śmieszność" (tenże).

Bałucki pisze, że koledzy otaczali go „milczącem uwielbieniem", co mu sprawiało zadowolenie. Przebywając w ich gronie miewał „buntownicze porywy wyznawców młodej demokratycznej Polski", nieraz „dusza jego rozpalała się do czerwoności". Ale oddawna „celem jego marzeń, choć się z tem ukrywał, było dostanie się do obozu konserwatywnego", czyli powiedzmy jaśniej: karjera życiowa. Bałucki przytacza dwa charakterystyczne szczegóły. Młodzież postanowiła podnieść zaniedbany obchód „Wianków" i poczyniła ku temu stosowne kroki. Udali się razem na tę „uroczystość" Szujski, Szczepański, Turski i Bałucki. W drodze powiedziano im, że nad Wisłą stoją nieprzejrzane tłumy — policja obsadziła oba brzegi, patrole chodzą z bagnetami... „Puściliśmy się w stronę Zwierzynieckiej, ale równocześnie spostrzegliśmy, że Szujskiego już między nami nie było". — Drugi szczegół jeszcze charakterystyczniejszy: Kiedy młodzież akademicka wystąpiła z żądaniem wykładów w języku polskim, „Szujski od tego ruchu trzymał się w przyzwoitej odległości, nie bez pewnych zapewne walk wewnętrznych", a kiedy później w tejże sprawie podawano adres od całego uniwersytetu do austrjackiego ministra oświaty, „Szujski jeden z pierwszych podpisał się na tym adresie, ale w kilka dni później sam wymazał swoje nazwisko". Bałucki stara się to tłómaczyć tem, że Szujski był miękkim i chwiejnym w czynach, ulegał wpływom otyczenia... miał coś Hamletowskiego w swojej naturze"...

Ta charakterystyka Szujskiego, pochodząca od dwóch jego kolegów i przyjaciół, nietylko przyczynia się do zrozumienia jego epizodu miłosnego z Henryką Mierówną, ale może wyjaśnić wiele szczegółów z dalszej jego karjery i działalności, choćby n. p. sposób w jaki się starał o katedrę historji polskiej. W swoim czasie wiedziano, ale wątpię czy dziś wie kto o tem, że protegującemu go znanemu denuncjantowi i szwarcgelberowi Antoniemu Walewskiemu, jako też austrjackiemu ministrowi oświaty złożył przyrzeczenie lojalności i stronienia w wykładach od nastrojów politycznych.

Ale czas przystąpić do dziejów jego romansu z panną Henryką.

Tarnowski tak tę rzecz przedstawia:

W jednym z listów z r. 1856 pisał Szujski, że „przed rokiem" zakochał się w Joannie (późniejszej żonie). Poznał ją na wsi u swego stryja, żonatego z siostrą Joanny. Wspominał też o „masie wierszy, które siedzą w albumie p. Joanny". Część wakacyj r. 1856 spędził u stryja w jej towarzystwie. „Joasia — pisał do Tadeusza Wojciechowskiego — rada z mojego przyjazdu... Ma modre oczy, usta figlarne, główkę otwartą, serce dobre, wielki zakrój na godny charakter niewieści... Ona mnie kocha, trochę jeszcze dziecinnie, ale prawdziwie, nawet głęboko"...

Towarzyszył następnie matce, szukającej polepszenia stanu zdrowia w Krynicy. Udawał tam wesołego, grywał w bilard, umizgał się i „nie wątpił, że wszystkie kobiety w nim się kochają". Do Wojciechowskiego pisał: „Żyję jak basza między swemi odaliskami". Drwił z tych odalisek, wyśmiewał je. Ale między niemi „jest jedna figurka lekka i śliczna, cera blada, profil piękny, twarz pełna melancholji i smutku. Chodzi powoli i cicho jak duch, oczy ma nieodgadnione, czytuje Hofmanna i panią Sand, a przytem naiwna, ubiera się po prostu; lubi tańczyć z pasją, a modli się z ekstazą francuskich panien z Sacré Coeur"... Ta odrazu zaczęła patrzeć na mnie dziwnie i mówić do mnie z miłosną sympatją". Udawał, że tego nie dostrzega. Pewnego razu, kiedy na spacerze zostali w tyle powiedziała mu, że go kocha. On odpowiedział, że jej nie kocha „i jeszcze przed Joanną popisywał się z tym triumfem". Ale wkrótce — pisał — „zakochałem się w niej wściekle, do najwyższego szaleństwa, że nie wiem czem już jestem. Zakochałem się jak grzesznik w ostatniej nadziei zbawienia, jak szatan kocha wspomnienie nieba". Ale już było zapóźno, mówi Tarnowski, bo przedtem pannie przedstawiał najgorsze strony swego serca. Zaczęła się go bać, drżała gdy się przybliżał, uciekała jak „gemza przed wilkiem". Kiedy przysięgał, że ją kocha, powiedziała: „Pan nie masz serca, pan nie masz nic świętego, pan i teraz ze mnie żartujesz". Po kilku godzinach jednak, przy pożegnaniu kiedy powtórzył solenne przysięgi, zapewniła, „że go kocha, że chce mu wierzyć, ale wie, że to już zapóźno".

Na tem właściwie kończy się opowiadanie Tarnowskiego. Jest w niem jeszcze jeden ustęp o Henryce, wyjęty z listu Szujskiego, ale przytoczę go we właściwem miejscu. Obecnie przechodzę do dwu jego listów przechowywanych w Magdalence.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Nowej Reformy").

---

[1]) Jestto dalsza pogadanka z serji „Z wywczasów", ponieważ jednak stanowi dla siebie całość, podajemy ją pod osobnym tytułem.

[2]) Konstancja Krystyna Komorowska wyszła za Jana Wielopolskiego, stolnika koronnego. Po jej śmierci pan stolnik ożenił się z margrabianką Ludwiką d'Arquien, siostrą „Marysieńki". Sobieski mianował swego szwagra kanclerzem koronnym.

[1]) Bałucki „Z moich wspomnień", artykuł w redagowanym przezemnie „Przeglądzie Literackim" (1898 roku).

Nie można tego pominąć, że na tronie papieskim zasiadał wówczas Pius IX, serdeczny przyjaciel i obrońca Polski, gorący patrjota włoski, który rozpoczął swe rządy w państwie kościelnem od usunięcia gwardji szwajcarskiej, nadania konstytucji i t. d.

Z inicjatywy prof. Kleinera rozpoczął Zakład Narod. im. Ossolińskich wydawanie „Badań Literackich", pokrewnych ogłaszanym oddawna przez prof. J. Chrzanowskiego krakowskim „Pracom historyczno-literackim". „Badania Literackie" podawać będą rozprawy opracowane w seminarjach uniwersytetu lwowskiego.

Jako pierwszy tom ukazała się rozprawa Stefanji Skwarczyńskiej, p. t.: „Ewolucje obrazów u Słowackiego". Rozprawa jest wynikiem badań stylu Słowackiego ze stanowiska, które nazwać można zupełnie nowem i to nowem nietylko u nas. Pierwszy to raz bowiem otrzymujemy połączenie wybitniejszych obrazów w grupy i powiązanie ich genetyczne. Oczywiście badania te opierają się na pomnikowem studjum prof. Kleinera, który wytyczył zasadnicze linje twórczości Słowackiego, wiążąc dzieła, pomysły w ciągłą linję, szukając faz i przejawów ich w różnych utworach. Metody tej użyła Skwarczyńska w stosunku do jednego zagadnienia, rozwijając jeden zasadniczy rys, którym Słowacki czaruje — niewyczerpaną rozmaitość przemian w obrębie podobnych lub powtarzających się elementów.

Ciekawa statystyka obrazów o podobieństwie ilości elementów treściowych, podobnej i różnej kategorji artystycznej, o podobnym i różnym walorze uczuciowym, zdumiewać musi pracowitością przedewszystkiem. Niemniej jednak pracowita ta statystyka wykazuje, jak bogata, jak rozmaita w barwach jest imaginacyjna struktura poety, jeśli pewne obrazy na stałe zajęły uwagę i pamięć poety, który nasycał je różną treścią uczuciową i artystyczną, harmonizując z treścią całości, refleksji, czy nastroju, tworząc zgoła nowe obrazy z elementów często używanych.

Ciekawem jest, że u Słowackiego obrazy, skopjowane, obrazy, mające bezpośredni pierwowzrór w obcej twórczości, nie powtarzają się, natomiast powtarzają się albo jego własne oryginalne obrazy, albo te, których zasadnicza treść jest własnością ogółu, wreszcie obrazy przynależne do pewnego typu utworów.

Ciekawa ta praca jest wartościowym przyczynkiem do dalszych studjów nad tajemnicą genjuszu twórczego, a zastosowana zupełnie nowa metoda badań pozwala spodziewać się dalszych prac w tym kierunku.

Leopold T.

Żydzi w Rzeczyposp. krakowskiej

(Przed stu laty).

Do połowy XIX wieku żydzi nie mieli w zupełności praw politycznych w Polsce. Konstytucja Rzeczypospolitej krakowskiej z r. 1818 i z r. 1833, uznawała tylko obywatelami osoby wyznania katolickiego, w ogólności: chrześcijańskiej, inne wyznania, między niemi „wyznanie mojżeszowe" były tolerowane, pozostając pod opieką prawa. Uprawnienie polityczne mogli żydzi w wolnem mieście Krakowie otrzymać pod pewnemi warunkami. Dla ludności żydowskiej, której wyznanie religijne tolerowane było w Rzeczypospolitej krak., komisja organizacyjna „po wysłuchaniu Senatu Rządzącego" uchwaliła w r. 1817 osobny „Statut urządzający Starozakonnych w wolnem mieście Krakowie i jego okręgu", obejmujący 31 paragrafów.

„Mieszkańcy" wyznania mojżeszowego w całej Rzeczypospolitej krak. podzieleni byli na 2 obwody: 1) obwód kazimierski przy Krakowie i 2) obwód chrzanowski w okręgu wolnego miasta. Do obwodu kazimierskiego należeli żydzi, zamieszkali w przedmieściach Krakowa, składających część chrześcijańskich gmin X i XI (t. zw. Kazimierz żydowski), tudzież żydzi, zamieszkali w gminach wiejskich Rzeczypospolitej: w Kościelnikach, Mogile, Modlnicy, Balicach, Rybny, Czernichowie, Liszkach, Zwierzyńcu i Pisarach (koło Rudawy). W roku 1815 gminy żydowskie X, XI na Kazimierzu liczyły 4.862 głów na 18.525 głów chrześcijańskich w dziewięciu gminach krakowskich. — Komisja organizacyjna, wydając „Statut urządzający żydów", zniosła poprzednią władzę administracyjną żydów, t. j. kahały, a poddała ich dozorowi i władzy wójtów gmin, wkońcu władzy dyrekcji policji. W sprawach religji i jej obrządku wykonywali władzę rabini, obierani co lat 3 przez mieszkańców gminy żydowskiej. Szkoły żydowskie publiczne zostały zniesione, wolno jednak było dzieciom żydowskim „odbierać prywatną w domu rodziców instrukcję, również jak żydom w jednymże domu mieszkającym". Dzieci żydowskie miały dostęp do szkół chrześcijańskich tak niższych, jak i wyższych. Żydzi nie chcieli jednak posyłać dzieci do tych szkół, domagając się utworzenia szkół początkowych żydowskich, które też w r. 1834 otrzymali. Każdy żyd miał używać nazwiska familijnego, które to nazwisko nada mu rząd, gdyby go nie miał jeszcze, i być wpisanym do listy mieszkańców kraju.

Ustawa starozakonnych obejmuje dalej przepisy co do zawierania ważnych małżeństw: przed urzędnikiem stanu cywilnego, co do zatrudnienia żydów w gminach wiejskich. Co do zatrudnienia żydów w mieście Krakowie obowiązywało postanowienie: „W stolicy tutejszego kraju wolność używania wszelkich gałęzi przemysłu a nawet sprzedaży trunków upajających; cząstkowej czy hurtownej, dozwolona będzie żydom w tym samym sposobie jak chrześcijanom, w obrębie wyłącznie do ich zamieszkania oznaczonym. Żydzi kupiectwem się bawiący, podlegają tym samym rozporządzeniom, jakie dla kupców chrześcijan postanowionemi zostaną, tudzież obowiązani będą utrzymywać księgi swoje kupieckie w języku polskim. Sprzedaż jednak ozdób i szat religijnych z kościołów chrześcijańskich zakazuje się żydom. Czynności wekslarskie, czyli zmiana pieniędzy są żydom dozwoloe w całym obrębie miasta i przedmieść".

Terytorjum, na którem żydzi mogli w Krakowie zamieszkiwać, zostało i nadal ograniczone a mianowicie żydzi mogli mieszkać „w przedmieściu Kazimierzem katolickim i Kazimierzem żydowskim zwanym, tamże prowadzić handel bez wszelkiej różnicy pomiędzy dwoma mostami Wisły na prawą i lewą, z wyjątkiem tylko, iż w ulicy Wiślaną zwanej (Nadwiślańska) nie będą mogli nabywać własności. W całej przestrzeni tego zakresu mogą nabywać domy, równie jak przedsiębrać uprawę gruntów, własności nieruchomych". Do zamieszkania w mieście Krakowie i na jego przedmieściach potrzebowali żydzi pozwolenia. Pozwolenie takie mogli otrzymać tylko ci żydzi, którzy: 1) mieli własność wartości 50.000 złp. w towarach, gdy udowodnią, iż prowadząc handel przez lat 6, zachowali swój kredyt, że księgi ich handlowe były w dobrym porządku utrzymywane, że posyłali dzieci do szkół chrześcijańskich i jeżeli się zobowiążą one do gimnazjum krakowskiego posyłać; 2) ci, którzy w okręgu zakreślonego im zamieszkania mieli rękodzielnię lub fabrykę, w której osobiście wraz z robotnikami pracowali lat sześć i dzieci swoje kształcili w szkołach chrześcijańskich; 3) wreszcie ci żydzi, którzy dupuszczeni będą do praw politycznych obywatelstwa.

Prawa polityczne obywateli wolnego miasta Krakowa a zarazem prawa do nabywania wszelkich własności nieruchomych w mieście mogli uzyskać: a) żydzi, poświęcający się umiejętnościom jako to: profesorowie publiczni, doktorowie akademji (uniwersytetu), równie i ci, którzy podobne stopnie w obcych krajach otrzymali; b) artyści, oddający się pięknym sztukom i umiejący czytać w języku polskim i niemieckim, jeżeli za zezwoleniem Senatu Rządzącego zamieszkali lat 6 pomiędzy obywatelami chrześcijańskimi i jeżeli przez ten przeciąg czasu dawali dowody dobrego sprawowania się i publicznej użyteczności; c) ci, którzy odkryciem jakiem, lub szczególnie użytecznym wynalazkiem przyłożyli się do ogólnego dobra i dopełnili warunków pod b) wymienionych; wreszcie d) kupcy i fabrykanci, którzy otrzymali pozwolenie zamieszkiwania w Krakowie i jego przedmieściach przez lat sześć ,dopełniwszy warunków do takiego zamieszkiwania potrzebnych, umiejących czytać i pisać w języku polskim i niemieckim.

Żydzi, mieszkający w mieście i na przedmieściach, musieli używać stroju w tym kształcie, jak i chrześcijanie, strój ich własny, mogli nosić żydzi, mieszkający tylko w zakreślonym im okręgu. Żydzi nie mający pozwolenia mieszkać w mieście i przedmieściach, mogli trudnić się sprzedażą tylko w dni jarmarków i sprzedażą tandetową przy ratuszu miejskim. Mogli także żydzi posyłać dzieci do miasta na naukę w rzemiosłach i do fabryk.

Wszyscy żydzi obowiązani byli do płacenia podatku i ponoszenia ciężarów, jakim wedle ustaw podlegali chrześcijanie.

Adam Chmiel.

KAZIMIERA ALBERTI

Roztoka

Roztoka dudni — o, posłuchaj
Schłostaną pianą bryzga, bryzga,
Jak stary zbójnik tupie, gwizda
Od ucha do ucha.

Zawzięła się, zaparła
góralska psiajucha,
wszystkie rozwarła — gardła
i granatami iskier bucha.
Na potrzaskanych pni wykłocze —
na prawo — na lewo
Iskrzące miecie warkocze,
ognistą sypie zlewą,
tęcz rzuca siedmiofarbne żmije!

Z brylantów wielkich jak orzechy
cuchy góralom na niedzielę szije.

Komet strzępiaste wiechy
w powodzi srebrny strąca wir.

I jakby ją słońce nahajkami siekło —
takie w niej gniewu kipi piekło.
Jakby ktoś w serce jej ogień kładł
taki zazdrości kąsa ją gad.

Graniami, wirchami pójdzie o niej łyz
Alboż nie harna, nie mocarna,
któraż brylanty takie ma —
Waksmudzka, Cicha, Kościeliska?

Chwilowy gniew nacichnął już.
Słebodną dumą wzbiera, błyska,
W ściany — grudami djamentów ciska
i z wodospadem pędzi, gna.

Schłostaną pianą bryzga, bryzga,
zanosi się, zatacza, gwizda,
aż się jej dziś przypatrzył zbliska
stary Wołoszyn — wierny stróż.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI

„Z wielkiego miasta"

Śpiew o życiu

Szalone jak burza, rozlewne jak morze,
Gdy statek je czarną swą piersią zaorze,
Otchłanią swych głębi, w swych nurtów błękicie
Rozlewasz się wielkie, o życie!

Nad głębią tajemną twojego zwierciadła,
Raz dzień się, raz burza kryształi...
Kto wie, gdzie tam teraz łódź jaka przepadła,
Kto wie, gdzie kto zginął w oddali!

Gdy czoło rozjaśnisz, ukoisz swe gniewy,
Miecz władczy odłożysz, zwycięski,
Wnet statki się lotne
Rozbiegną jak mewy
Na nowe porywy i klęski.

A jedne powiedziesz na słońce i chwałę,
A drugie o czarną rozbijesz wnet skałę,
Tak łaski i śmierci rozdajesz obficie
O wielkie, tajemne, o życie!

Tam w dali wesoła, jak grzbietem delfina,
Łódź lotna wysnuła się nagle,
Kołysze się w morzu, po falach przegina,
Roztwiera na wichry swe żagle.

To w słońcu radośnie, złączywszy dłoń z dłonią,
Marzenie i miłośc po wirach się gonią
Bez troski i ufne.
I oto wesela
Śpiew głośny i wdzięczny ku niebu wystrzela
Radością się budzi,
Ku słońcu uśmiecha...
O płyńmy za niemi!
Śpiew zamarł bez echa.

Sterniku wznieś żagle, bądź gotów do drogi,
O lotne uderzym znów fale.
Kto zlęknie się walki, niech wiodą go bogi!
My zlecim po wodnym krysztale.

I może zapłyniem w pogodne gdzieś rano
Na wyspę wśród gajów uśpioną, nieznaną,
Na wyspę, gdzie serce się szczęściem poruszy,
Na wyspę radości i słońca i duszy.

A jeśli nam życia — ptak szczęścia nie wróży,
Niech łódź nasza wzleci jak strzała,
Niech zginie jak mewa wśród gromów i burzy,
Aż pierś nam szaleństwem upoi się cała,
Aż ty nam w swych falach dasz sen i ukrycie
I żyć będziem dalej w twych nurtach —
O życie!

Bilans wystawy paryskiej

U schyłku wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu, gdy było już dosyć czasu na jej rozbiór i przetrawienie w różnych korespondencjach, opisach przeważnie nie fachowych i impresjach, nadszedł czas na jej syntetyczne ujęcie i zbilansowanie. Taką rzeczową ocenę przynosi obecnie zeszyt V „Architekta" w artykule dra Henryka Kunzeka, profesora krakowskiej Akademji Sztuk pięknych, oraz w krytycznych uwagach, zawartych w części redakcyjnej. Te osądy, wypowiedziane z kompetentnej trybuny, ujmując całokształt wystawy w ogólnych zarysach, a więc bez balastu szczegółów, przedstawiają we właściwem świetle istotne znaczenie wystawy, jej strony dodatnie i ujemne, i dlatego zasługują na zaznajomienie się z niemi.

Prof. Kunzek zajmuje się przedewszystkiem zasadniczem zagadnieniem, czy wszechświatowe wystawy, przedsięwzięcia z reguły deficytowe, mają obecnie jeszcze rację bytu, i dochodzi do wniosku, że jeśli przemysł czy handel dla zorjentowania się w światowej wytwórczości produktów, potrzebuje nagromadzenia ich w jednem miejscu, to zadanie to mają spełniać doroczne „jarmarki", czy przedsięwzięcia na wzór naszych „Targów wschodnich".

Co do samej wystawy, autor artykułu stwierdza, że nie stanęła ona na wysokości swego zadania, nie wykazała żadnych rzeczywistych, nowych wartości plastycznych. — W znacznej części, i to w rzeczach właśnie najlepszych, widać powtarzanie form znanych już z pokazów sztuki niemieckiej przed wojną, o ile chodziło o główne zasady tych form. — W rzeczach gorszych zaś uderza zupełnie płytkie dążenie do bylejakiej oryginalności. Znaczna część budowli jest naśladownictwem, względnie przeróbką utartych form, właściwych pewnym prowincjom, czy kolonjom. Te są przeważnie estetyczne, ale nie stanowią żadnego posunięcia naprzód.

Cudzoziemcy nie wystąpili z niczem istotnie nowem, co wskazuje, że świt jakiejś nowej epoki form architektonicznych i ornamentalnych w najszerszem tego słowa znaczeniu, nigdzie na globie naszym dotąd nie wschodził.

Z pawilonów, zdaniem autora, najlepszymi są duński, holenderski i polski. Najoryginalniejszym jest pawilon sowietów, jeżeli jednak patrzeć na architekturę ze stanowiska jej właściwych wartości, to jest on — skandaliczny, bo nie można się w nim doszukać śladu sensu konstruktywnego, ani użytkowego, nie mówiąc już o estetycznych wartościach, które możnaby uważać za pozbawione objektywnego sprawdzianu.



Damaszek

Powstanie Druzów i zamieszki wojenne w Syrji zaktualizowały obecnie starożytne miasto Damaszek, owiane urokiem przeszłości i legendami wschodu. U stóp tego miasta toczyły się obecnie zacięte walki, podczas których Druzom udało się nawet utrzymać przejściowo na przedmieściu. W rezultacie jednak wojska francuskie odparły wszystkie ataki, głównie za pomocą konnicy i samolotów i obecnie pod Damaszkiem panuje spokój.
Ilustracja nasza przedstawia ogólny widok miasta.

Pawilon polski zalicza prof. Kunzek do najlepszych na wystawie. „Cechuje go szlachetny wdzięk, połączony z prostotą, choć architektura sama nie przynosi nic nowego, z wyjątkiem szklanej wieży".

Bilans jest taki, że „jeżeli wystawa miała wykazać, iż Francja znalazła nowe drogi w dziedzinie przemysłu artystycznego, to wynik, o ile chodzi o wartość architektoniczną, jest stanowczo ujemnym".

A teraz sprawa pawilonu polskiego.

W „Architekcie" czytamy:

„Polski pawilon na wystawie miał być rzeczą świeżą, miał być czystą emanacją nowoczesnej architektury i nowoczesnego zdobnictwa, rzeczą oryginalną pod każdym względem. Czy temu zadaniu odpowiedziało wykonanie — śmiemy wątpić. Pawilon nasz — z wyjątkiem szklanej wieży, oryginalnej w pomyśle — jest parafrazą zwykłej, przeciętnej architektury bidermajerowskiej".

Krytyk uwypukla oryginalność architektoniczną owej szklanej wieży, ale zarazem stwierdza, że nie wiąże się ona z dolną partją, „będącą tylko naiwnem zmodernizowaniem starych motywów".

A jako drugi błąd podnosi krytyk brak monumentalności.

Na dowód tych twierdzeń przytacza „Architekt" głosy urzędowo przychylnych sprawozdawców francuskich, stanowiące w istocie rzeczy „emanację galanterji, z których nic wyraźnego nie da się wycisnąć mimo najszczerszych chęci".

Analogiczny osąd wystawy znajdujemy w ostatnim numerze miesięcznika „Rzeczy piękne". Powiedziano tam:

Głosy prasy i opinja publiczna sfer zwiedzających wystawę uderza przeważnie w ton rozczarowania. Spodziewano się więcej, niż wysiłek nowoczesny okazał. W czasach panowania szybko przemijającej mody i braku stylu, nie może być innem oblicze wystawy.

Ostateczny więc bilans wystawy, pod względem architektonicznym i ornamentalnym, jest ujemny, a bilans działu polskiego — nie wchodząc w szczegóły, nie rzadko bardzo dobre — przeciętny.

J. Grz.

Z teatrów, kin i music-halli paryskich

Paryż, we wrześniu.

Trzy są rodzaje widowisk w Paryżu: teatry, misic-halle i kina. Najbardziej z nich paryskim i charakterystycznym dla nadsekwańskich nastrojów i psychiki, jest music-hall, mimo, że odwiedzanym jest głównie przez cudzoziemców i Anglików. Wielkie i małe music-halle paryskie wystawiają od jakiegoś czasu jeden jedyny gatunek tworzywa scenicznego, t. zw. „rewije" Są one zaledwie w zarysach podobne do rewij, jakie widzimy u nas. Są wspanialsze i wystawniejsze, to prawda, ale też są i daleko bardziej płaskie, jaskrawe. Gdyby przyszło rozstrzygać z czysto artystycznego punktu widzenia, to przekonalibyśmy się z niemałem zdziwieniem, że nieraz kopje warszawskie stoją daleko wyżej od oryginałów. Są pogłębione, spokojniej ujęte a przez to i pointy końcowe wychodzą o wiele czyściej i dobitniej.

Jeżeli nie jedyną, to bezpośrednią przyczyną takiego a nie innego charakteru rewij paryskich jest publiczność, kapryśna i wymagająca w swym trochę kabotyńskim konserwatyźmie nie na żarty. Wolno jej bowiem pokazywać jedynie rzeczy lekkie, efektowne, nie natężające, broń Boże, umysłu, robione ściśle według raz sankcjonowanej recepty, zawsze z odpowiednią ilością nagich ciał, niewybrednych dowcipów i krzykliwych gwiazdek kabaretowych. Zmienić receptę na rewję, znaczy zgóry skazać się na niepowodzenie! „Takie coś á la Paris" przyrządza się bardzo prosto: bierze się sześć albo siedem popularnych nazwisk aktorskich, malarza, balet i kapelmistrza (o muzykę nie potrzeba się troszczyć, wystarczy przejrzeć ostatnie rzeczy Stolza, Lehana albo Irving Berlina, by znaleźć odpowiednie „szlagery") i każe się im produkować po kolei, w porządku alfabetycznym lub nadwórt — to już zależy od indywidualności reżysera. W ten sposób każdy widz znajduje coś, co jego smaczkowi odpowiada, cały personal jest zajęty, no i nie potrzeba sobie łamać głowy nad formą sceniczną.

Oczywiście, że taka rozebrana silva rerum nie posiada jakowychś głębszych wartości i z wyjątkiem jednego może malarza-dekoratora, nikt się w niej twórczo nie wypowiada. — Praca reżysera polega bowiem tutaj raczej na sprawności technicznej i krańcowem zmechanizowaniu grających, na sposobie reżyserji u nas mniej stosowanym, który stara się wydobywać pointy, że tak powiem plastycznie, obrazowo, a nie intellektualnie. Przyznać trzeba, że malarsko są niektóre obrazy wielkich rewij przepiękne, czuć w nich rozmach i polot artysty, byle równocześnie przymknąć zmysły na wszystko, co przytem mówią i śpiewają. Niektóre większe music-halle goszczą i pierwszego blasku sławy śpiewacze czy taneczne. Tak n. p. obecnie występuje w Palace Raquel Meller ceniona i popularna odtwórczyni piosenek hiszpańskich, którą Paryż zalicza do swych najbardziej uroczych ulubieniec. Popularność i powodzenie, jakiem cieszy się Raquel w Paryżu, tłomaczą się łatwo jej nieporównanym wdziękiem osobistym i świetną szkołą aktorską (gra równocześnie do kina), jakiej nie posiada wiele artystek dramatycznych.

Jeżeliby ktoś chciał stworzyć sobie pojęcie czem jest ów osławiony music-hall paryski, to odpowiedzieć mu trzeba: Wieża Babel nagości, tańca i śpiewu, przepyszna pianka, która czaruje i znika z twego umysłu, skoro tylko przestąpisz próg wyjścia, takie coś, co nie da się ująć porządnie słowami, które trzeba choć raz widzieć, by wyczuć, ile jest w niem niefałszowanej paryskości, tego specyficznego nastroju nadsekwańskiej stolicy, co upaja jak szampan i jak szampan pozostawia na drugi dzień ból głowy i niezdecydowany niesmak. Nic dziwnego tedy, że nasyciwszy i zachłynąwszy się do syta wrzawą bulwarów, schroniłem się z radością na parę wieczorów do Komedji Francuskiej.

Był właśnie w Komedji wystawiany cykl autorów klasycznych, cieszący się, jak na sezon letni, niemałem powodzeniem. Przedstawienia te, na których sposób ujęcia nie zawsze możnaby było się zgodzić, nieraz nam obce, ba, dziwaczne, n. p. ich Szekspir odznaczają się jednak nadzwyczajną czystością cyzelowanego słowa. Jest poprostu rozkoszą słuchać tych aktorów, mimo, że nie wyrastają niekiedy ponad konwencjonalną nieszczerość sceniczną. Wieczory te, łącznie z zeszłorocznymi, dały mi jasny i skrystalizowany obraz, czem jest dziś Komedja Francuska i co ważniejsza, czem być może. W każdym razie — podnieść to trzeba bezstronnie — przedstawienia sierpniowe odniosły pełny sukces, jest nawet poniekąd charakterystycznem, jak publiczność garnie się ku poezji uświęconej, klasycznej, stanowiącej dla niej ukojenie po gorączkowych przeżyciach dnia codziennego.

W innych teatrach pustawo, w kinach, dających staranne naogół programy, po kilkanaście osób na widowni. Zwycięża je wszystkie chwilowo music-hall. Z drugiej strony prawdziwego Paryżanina można szukać w stolicy na lekarstwo, wypoczywa on obecnie na wsi, lub nad morzem i wróci dopiero z początkiem sezonu (koniec września). Wówczas to pojawią się premjery i zaludnią się dobre przybytki komedji i dramatu. „Nowi panowie", „Codziennie o piątej", „Prawda w winie" i „Knock" ustąpią miejsca nowej produkcji, która królować będzie — aż do przyszłego lata.

Warto wspomnieć i o paru filmach, wyświetlanych obecnie na bulwarach paryskich. — „Świat zaginony" (Le monde perdu) według nowelkiConan Doyla, „Łzy królowej" (Les larmes de la reine) „Le turbillon de Jeunesse", „La sagesse de trois vieux fous", „La poule mouilleé", są to wszystko obrazy amerykańskie o różnej wartości, nie zniżające się jednak nigdy, chociażby do poprawności. Najlepszą jest może nowelka Conan Doyla zadziwiająca technicznie, daleko słabsze w treści i ujęciu „Łzy królowej", które natomiast mają jeden, niczem nie zastąpiony atut: Glorię Swanson w roli tytułowej. Reżyser, widać, wykalkulował sprytnie, że tu nie potrzeba sensu ani wystawy, że wystarczą — łzy królowej. I wystarczają istotnie. Płacze bowiem najprawdziwszemi łzami rkólowa artystek.

Emjot.